Tygodnik Polski Ameryka
WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.
PRENUMERATA WYNOSI $1.50 ROCZNIE.
A. A. Paryski, Wydawca,
325 HURON ST., TOLEDO, OHIO.
Telefon Bell'a No. 1101.

Ameryka

Polish Weekly Ameryka
PUBLISHED EVERY SATURDAY.
SUBSCRIPTION - - - - - $1.50 PER YEAR.
A. A. Paryski, Publisher,
325 HURON ST., TOLEDO, OHIO.
Telephone No. 1101.

TOM XII. No. 53. TOLEDO, OHIO, SOBOTA 31 GRUDNIA, 1898. VOL. XII.—DEC. 31, 1898.

Szczęśliwego Nowego Roku życzymy wszystkim Czytelnikom "Ameryki."

PREMIA "AMERYKI"

Za $1.50
będziemy posyłać "Amerykę" przez rok i w prezencie wyślemy obraz Królów Polskich, wielkości 28x36 cali. Obraz sam wart prawie $2.00.

Za $1.50
będziemy posyłać:
1. "Amerykę" na rok.
2. W prezencie poślemy książek za 50 centów.

Za $2.00.
Kto przyśle $2.00, zamiast $1.50, to może wybrać książek z katalogu za $1.00 i pokwitowany będzie za gazetę na cały rok. Jeżeli kto nie chce książek, może wybrać tuzin łyżeczek, które warte są $1.00.

Za $2.50.
Kto przyśle $2.50, to będzie pokwitowany za gazetę na cały rok i w prezencie może wybrać "Stereoskop," z 24 widokami Męki Pańskiej.

Za $3.00.
Specyalnie na krótki czas będziemy wysyłać "Biblię czyli całkowite Pismo Święte" i kwitować za "Amerykę" na 1 rok. Biblia sama warta $5.00.

AGENCI "AMERYKI."

Władysław Michalski
będzie kolektował w Buffalo, Batavia, Rochester, Tonawanda, Niagara Falls, Dunkirk, Erie i Cleveland.

Michał P. Paryski
kolektuje w Pittsburgu, Allegheny, Natrona, Duquesne, Braddock, Wilmerding, McKeesport i w miastach okolicznych.

P. Tomasz Maćkowiak,
206 Pine st., Reading, Pa. kolektuje za "Amerykę" w Reading i okolicy.

Feliks Janiszewski
kolektuje w Detroit i okolicy.

Na okaz posyłamy jeden numer gazety darmo.

Na kredyt gazety ni książek nie wysyłamy.

Podarunki dostają tylko ci abonenci, którzy opłacają na cały rok z góry (t. j. $1.50.

Nasi agenci mają ze sobą różne książki, które wydają na premium do gazety i sprzedają po nader niskich cenach.

Zwracamy uwagę, że agenci nie są w stanie wozić ze sobą wszystkich książek; ale gdy kto chce nabyć jaką książkę, której agent ze sobą nie ma, to niech agentowi zapłaci według ceny katalogu, a my z księgarni wyślemy natychmiast żądaną książkę.

Agenci wydają kwity na każdą odebraną sumę.

Pieniądze i listy należy przysyłać prosto do wydawcy, pod adresem:
A. A. Paryski,
325 Huron street,
Toledo, Ohio.

POWIESCI ARABSKIE

"Tysiąc Nocy i Jedna"

zawierające

67 POWIEŚCI

będziemy sprzedawać

ZA $1.00

do 31 grudnia, 1898 r.

Od 1 stycznia 1899 r. cena będzie podwyższona na $2.00.

Na premium po tej cenie nie wydajemy "Tysiąc Nocy i Jedna."

OD WYDAWCY.

Dostaliśmy wiele listów od naszych prenumeratorów, abyśmy im nie posyłali "Reformy." My gazety tej nie wysyłamy, lecz sami wydawcy "Reformy," którzy nam ukradli adresa naszych abonentów przez zecera Franciszka Szczerbowskiego. Kto nie chce odbierać "Reformy," niech ją odda na poczcie lub listonoszowi. Gdyby potem wydawcy narzucali się ze swą gazetą, to im nie płacić.

Na Nowy Rok 1899.

Jak słońce, rankiem wstając z pościeli,
Wszystkich raduje, wszystkich weseli
I w pognębione serca i duchy
Wlewa ożywczy promień otuchy:
Tak i rok nowy, schodząc do ludzi,
Nowe nadzieje wokoło budzi;
Podnosi duchy i serca krzepi:
Że jakoś będzie na świecie lepiej.

Tak, będzie lepiej!— Lecz nie z obłoku
Spadnie nam pomoc w tym nowym roku,
Tylko jak iskrę z krzemienia jasną,
Trzeba ją pracą wydobyć własną;
Rąk nie opuszczać, gdy się źle dzieje,
Rozbudzać w sercu wiarę, nadzieję,
Nie iść omackiem, jak ludzie ślepi;
A wtedy wszystkim nam będzie lepiej.

Wtedy się życie jasno ułoży,
Bo spocznie na niem moc i duch boży;
Wtedy się dola nasza poprawi,
Bo krzepkim duchom Bóg błogosławi;
I nie będziemy—jak to co roku—
Wyglądać cudu ze łzami w oku,
Bo skarby boże leżą przed nami:
Tylko je musim zdobywać sami!

Władysław Bełza.

Sprawy Bieżące.

John Sherman, były sekretarz dyplomatyczny Stanów Zjedn., wygłosił mowę w Cincinnati w ub. tygodniu, w której wykazał, że utrzymanie wysp Filipińskich będzie kosztowało najmniej 50 milionów dolarów rocznie, podczas gdy cała produkcya tych wysp nigdy nie wynosiła więcej nad 13 milionów. Argumenty swoje p. Sherman poparł dowodami statystycznymi, których zbić nie można. Kraj nasz ponosić będzie tak wielki wydatek jedynie tylko na to, aby kilku kapitalistów mogło zebrać dla siebie miliony. Polityka kolonialna z pewnością nie opłaci się Stan. Zjedn., jak nie opłaca się innym państwom. Oto świeżo ogłoszono sprawozdanie gospodarki Niemiec w Chinach i okazuje się, że Niemcy wydały w zeszłym roku 5 milionów marek, a na rok bieżący wydatki są przewidziane na 8½ milionów, podczas gdy korzyści dla Niemiec nie było ani za fenyga.

Stan. Zjedn., zyskując, dzięki raczej szczęściu niż własnym wysiłkom, takie wielkie obszary kolonialne, muszą się zastosować do zmienionych warunków bytu, muszą troszczyć się, by ten nabytek pozostał w ich rękach. Stąd armia lądowa, która dawniej wynosiła 24,000 ludzi, obecnie stale będzie liczyła pod chorągwiami 100,000 żołnierzy zawodowych. Ale nie dosyć na tem! Unia rozumie wybornie, że do obrony kolonij i do utrzymania łączności tychże z krajem macierzystym, do rozszerzenia z czasem posiadłości zamorskich—potrzeba licznej i sprawnej floty. To też całą energię i setki milionów Stany zdecydowały się poświęcić na powiększenie swojej marynarki wojennej.

Tutaj ważną rolę strategiczną odgrywa rozmiar kontynentu amerykańskiego, który pasmem nieprzerwanem ciągnie się od północnych lodów niemal aż do samego bieguna Południowego. Ów szczegół zmuszałby Stany do zbudowania właściwie dwóch olbrzymich flot, z których jedna przebywałaby na Oceanie Atlantyckim, druga na Oceanie Spokojnym. Każda z tych flot musiałaby być silną, by sprostać przeciwnikom europejskim.

Spełnienie przecież takiego zadania przewyższa nawet zasoby bogatych Stan. Zjedn. Mogą one zbudować tylko jedną flotę. By przecież z pomocą tejże bronić brzegów swoich od zachodu i od wschodu, swoich kolonij w Indyach Zachodnich i na wodach wschodnio-azyatyckich, musi Unia postarać się o drogę wodną, każdej chwili rozporządzalną, łączącą oba Oceany. Tylko taka droga wodna pozwoli na każde zawołanie przeprowadzić flotę z jednego Oceanu na drugi. Tą drogą wodną będzie kanał Nikaragua.

Komisya amerykańsko-hiszpańska w Hawanie przyjęła program aktu ustąpienia władzy hiszpańskiej ze stolicy Kuby, a zajęcia władzy przez urzędników Stanów Zjednoczonych.

W sam dzień Nowego Roku, przed godziną 12-stą w południe, amerykańskie okręty wojenne, stojące w porcie hawańskim, dadzą ognia 21 razy z armat na cześć hiszpańskiego sztandaru. Zaraz potem hiszpańskie sztandary spuszczone zostaną z budowli rządowych, a na ich miejsce gwiaździste sztandary puszczone zostaną na powiew wiatru. Przy tej ostatniej ceremonii hiszpańskie armaty wypalą 21 strzałów na cześć naszego sztandaru. Jeśli jeszcze do tego czasu pozostaną żołnierze hiszpańscy w Hawanie, ustawią się oni w paradzie i powitają wstępujących do miast amerykańskich żołnierzy.

Na znak amerykańskich armat udadzą się komisarze amerykańscy lub generał Lee w otoczeniu sztabu do pałacu i tam odbędzie się oficyalne oddanie władzy z rąk hiszpańskich do amerykańskich.

Jeśli po Nowym Roku pozostaną jeszcze jacy żołnierze hiszpańscy na Kubie, uważani będą oni za gości. Chorzy żołnierze w szpitalach pozostaną pod opieką władz amerykańskich, ale rząd hiszpański winien im dostarczyć żywności, lekarstw i zapewnić powrót do kraju.

Hawana, 27 grudnia. — W niedzielę znowu Kubańczycy święcili zdobycie wolności i wypędzenie Hiszpanów. Ci ostatni opuścili już znaczną część miasta. Tłumy ludu, noszące kubańskie i amerykańskie sztandary, a także zielone gałęzie z drzew, przechodziły Hawanę z pieśnią na ustach i z okrzykami na cześć wolności i Amerykanów. Gdy spotkano gdzie naszego żołnierza, brano go do środka i całowano z z radości. Za to przy spotkaniu z Hiszpanami nastąpiła bójka w kilku miejscach. Pewien hiszpański grocernik, Oquendo, nie chciał wywiesić sztandaru kubańskiego, za to obito go i poraniono niebezpiecznie.

W poniedziałek przyszło do groźniejszych zaburzeń. Niektórzy z Kubańczyków, będąc w nietrzeźwym stanie, rzucali się na Hiszpanów. W ten sposób ochotnik hiszpański, F. Luinteso, został zabity na ulicy Prado z dachu sąsiedniego domu. W innej ulicy poniósł śmierć jakiś Kubańczyk. Sześciu Hiszpanów i Kubańczyków otrzymało postrzały w innej części miasta. Przed klubem amerykańskim przyszło do bójki, w której kilka osób z obu stron poniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Generał Ludlaw z żalem wyznaje, że nawet kilku Amerykanów brało udział w zaburzeniach.

Proklamacya od władzy Stanów Zjednoczonych, wzywająca obywateli do spokoju, wydrukowaną została we wszystkich gazetach hiszpańskich.

PRACA I KAPITAŁ.

8-godzinny dzień roboczy.

Na konwencyi Amerykańskiej Federacyi Pracy, która odbyła się w Kansas City, Mo., postanowiono rozpocząć w 1900 r. walkę za ogólnem wprowadzeniem 8-godzinnego dnia roboczego w Stanach Zjednoczonych.

Trust porcelanowy.

Z Trenton, N. J., donoszą, że w urzędzie Stanu New Jersey złożono podanie na inkorporacyę trustu naczyń glinianych i porcelanowych, American Pottery Co. z kapitałem zakładowym $27,000,000. Wszystkie główne kompanie przystąpiły już do trustu, mniejsze uczynią to samo.

Robotnicy unijni oddaleni.

Zarząd kolei Flint & Pere Marquette oddalił w z. t. w Ludington, Mich., robotników starych, którzy zażądali podwyższenia płacy i sprowadził nowych, nienależących do unii. Wydaleni robotnicy napadli w z. czwartek na przybyszów i poturbowali ich znacznie. Zabudowania kompanii strzeżone są przez najętych detektywów. Robotnicy unijni oczekują pomocy od Amerykańskiej Federacyi Pracy.

Katastrofa w kopalni.

Straszny wypadek zdarzył się w Sosnowicach w dniu 12 grudnia w kopalni węgla "Czeladź."—Rura parowa, prowadząca do pomp podziemnych, pękła, dziesięciu robotników, pracujących w tem miejscu, znalazło śmierć natychmiastową. Dotąd, po wielu trudach, wydobyto z kopalni pięć nieszczęśliwych ofiar wypadku. Ciała ich przedstawiają nie ludzkie kształty, lecz jakąś masę zgalaretowaną.

Trust światła elektrycznego.

Dziennik "Evening Telegraph," wychodzący w Philadelphii, Pa., podaje wiadomość, że rozpoczęto w mieście tem starania w celu utworzenia olbrzymiej organizacyi, któraby ogarnęła całe oświetlenie miast i miasteczek tego kraju na wschód od Mississippi. Wszystkie mniejsze kompanie połączą się w jedną z kapitałem $12,000,000. Trust ten ma rozpocząć działalność już od 1-go stycznia 1899 r.

Trust lodowy.

Knickerbocker Ice Co. z Nowego Yorku i Chicago, znana jako trust lodowy, zakupiła od 1 stycznia Wisconsin Lake Ice Co. i North Lake Ice Co. w Milwaukee, Wis. Są tam wprawdzie jeszcze małe lodownie, ale te z trustem konkurować nie mogą. Poprzednio Wisconsin Lake Ice Co. należała już do trustu, który ją wykupił za $400,000. Kompania ta bierze lód z jezior Pewaukee, Pine, Dousman, Cecil, Spring i Lily i z rzeki Milwaukee. North Lake Co bierze lód z North Lake i zaprzedała go trustowi na pięć lat.

Konwencya skończyła się.

Konwencya Amerykańskiej Federacyi Pracy, która odbywała się w Kansas City, Mo., przez ośm dni, zakończyła się dnia 20 z. m. wyborem urzędników na rok bieżący.—Dotychczasowy prezydent Gompers nie miał współzawodnika, został przeto wybrany jednogłośnie prezydentem ponownie. Sekretarzem wybrano Franka Morrison z Chicago, a skarbnikiem Johna B Lennan z Bloomington, Ill. — Przyszła konwencya odbędzie się w Detroit, Mich.—Pogłówne od członków organizacyj zawodowych podniesiono z trzech czwartych na 5 centów miesięcznie, ażeby zasilić kasę Zjednoczenia.

OD WYDAWCY.

☞ **Szanownych abonentów, którym prenumerata wyszła na Nowy Rok, prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1899. Kto nie opłaci prenumeraty z góry, gazetę mu wstrzymamy.**

(Jeżeli na adresie jest znaczek "99," to znaczy, że prenumerata opłacona do 1 Stycznia 1899 roku—i dziś się kończy.)

Trust ołowiany.

W ostatnim tygodniu rozeszła się wiadomość, że toczą się układy o połączenie wszystkich kompanij ołowiu w Stanie Missouri, celem utworzenia jednej olbrzymiej korporacyi. O ile wiadomo, inicyatorami tego przedsiębiorstwa są kapitaliści z "National Lead Co.," pod której kontrolą pozostają prawie wszystkie fabryki ołowiane w Stanach Zjednoczonych, w liczbie około 50. Promotorzy mają nadzieję pozyskać dla swego planu "St. Joseph Lead Co.," jedną z największych korporacyj ołowianych na świecie. Senator Mark Hanna i J. Wyman Jones mają swój udział w "St. Joseph Lead Co.," jako też John D. Rockefeller.

Połączenie browarów.

Siedmnaście kompanij browarniczych w Baltimore, Md., połączyło się w jedną pod nazwą "The Maryland Brewing Co.," a układy są jeszcze w toku o pozyskanie dla tej konsolidacyi pozostałych czterech browarów. Kapitał nowej kompanii wynosi $21,500,000.

Krawcy strajkują.

Fabrykanci ubrań w Boston, Mass., zażądali od swoich robotników, aby nie należeli do swego cechu. 150 krawców zaprotestowało przeciw temu żądaniu i, gdy fabrykanci stanowczo obstawali za niem, wystąpiło na strajk.

O położeniu kolejarzy

i o stosunkach na kolejach austryackich mówił niedawno w komisyi ugodowej poseł dr. Verkauf. Opierając się na sprawozdaniach za rok 1896, wskazał, że 198,000 ludzi, którzy są wykazani jako funkcyonaryusze kolejowi, pobierają razem 84 milionów płacy, podczas kiedy garstka akcyonaryuszy ciągnie zyski, wynoszące 69 milionów. To wprost potworny stosunek korzyści, jakie wydobywają kapitaliści kolejowi z pracy rąk innych, do tych, które płyną zasłużenie, jako owoc ciężkiej, codziennej walki o chleb. Koleje, które mają największe dochody, płacą najnędzniejsze zarobki. Baczną uwagę wszystkich muszą zwrócić na siebie katastrofy kolejowe; w roku 1896 było 7,780 nieszczęśliwych wypadków, tak iż na 100 funkcyonaryuszów ulegało im 3, a spośród personalu maszynowego już każdy dziesiąty człowiek staje się ofiarą katastrof. Te fakta powinna publiczność podróżująca dobrze sobie zapamiętać, bo one świadczą właśnie o największem niebezpieczeństwie, które czyha na nią na każdym kroku. —Statystyka przyczyn nieszczęśliwych wypadków jest najzupełniej fałszywa: zna ona tylko winę służby lub przypadek—o winie przedsiębiorstw kolejowych nic nie mówi, jakkolwiek winę tę stwierdzają najczęściej rozprawy sądowe. Mówca omawia w końcu stosunek ministerstwa kolejowego do kolei prywatnych i wykazuje całą niemoc ministerstwa wobec bogatych akcyonaryuszów. Zanim upaństwowimy koleje prywatne, musimy domagać się, aby rząd i państwo miały ustawowo określone prawa wobec Rotszyldów, Taussigów i t. p. Leży to w interesie wszystkich partyj, w interesie samego rządu, aby raz nareszcie usunąć te niesłychane wprost stosunki, które panują np. na kolei północnej. Takie brutalne gwałty, na jakie pozwala sobie p. dyrektor Jeiteles, wydalający ludzi za przekonania, prześladujący podwładnych za sumienne spełnianie powierzonych sobie obywatelskich obowiązków, musi się wreszcie usunąć z granic możliwości—bo to leży już po prostu w interesie ludzkości.

PRZESTĘPSTWA I WYPADKI.

Chicago, Ill.—Ukazała się w tych dniach statystyka nieszczęść na jeziorach za cały rok ubiegły. Ogólne straty z wypadków z okrętami na jeziorach wynoszą $2,000,000. Ucierpiało od nieszczęść 569 statków i tak: osiadło na mieliźnie 123, rozbiło się o brzegi 126, zgorzało 40, zderzyło się 94, ściśniętych lodami 16, rozbitych w czasie burzy na wodzie 96, zatopiło się 8, uszkodzonych i różnych przyczyn 116.

Columbus, O.—Julia Jenkins, służąca, licząca 18 lat, przyszła w poniedziałek do koronera w tem mieście i powiedziała, że pocięła ciało swego dziecka i wrzuciła je do pieca, aby się spaliło. Uwięziono ją wraz z młodzieńcem, który jest podejrzany o współwinę w tej zbrodni.

Cleveland, O.—Na Euclid av. zderzyły się we wtorek dwa tramwaje elektryczne. Jeden tramwaj został prawie zupełnie zniszczony. Motorman z tego tramwaju, Frank J. Knapp, pewno umrze z odniesionych przy tym wypadku ran. Kilkunastu pasażerów zostało również mocno pokaleczonych.

South Bend, Ind.—Julia Burkett, która była aresztowana przed tygodniem pod zarzutem współudziału w okradzeniu banku w Richland, Mich., i osadzona w celi na stacyi policyjnej w tem mieście, uciekła w z. niedzielę i dotąd nie zdołano jej odszukać.

Philadelphia, Pa.—John Townsend, członek klubu samobójców, popełnił w środę samobójstwo przez zażycie trucizny. Samobójstwem swem spełnił swą powinność jako członek rzeczonego klubu.

WSKAZÓWKI DLA ZAMAWIAJĄCYCH GAZETĘ I KSIĄŻKI.

1. Wszelkie listy i obstalunki prosimy pisać tylko na jednej stronie papieru.
2. Należy wypisać wyraźnie tytuły książek żądanych, w jakiej oprawie, i wymienić cenę każdej książki osobno.
3. Adres swój prosimy pisać wyraźnie i w każdym liście, bez względu na to, jak często kto pisuje do nas.
4. Pieniądze na książki najbezpieczniej jest przesłać przez pocztę (Post-office Money Order) lub Express (Express Money Order). *Przekazy jednak należy przesłać do nas, bo bez takowych pieniędzy nie możemy odebrać.* Gdzie trudno dostać "Money Order," wtenczas można pieniądze przesłać w liście registrowanym (Registered Letter.) Przyjmujemy czeki i drafty bankowe, ale kto *osobisty* czek przysyła to powinien dołączyć 25c. na koszta kolektowania i czekać aż się przekonamy czy "czek" jest dobry. *Małe sumy za książki lub gazetę można przesyłać w markach (stamps) pocztowych. Wolimy gdy marki są jednocentowe. Marek nie należy przyklejać do listu.*
5. Czasami nie mamy żądanych książek w zapasie, więc prosimy cierpliwie czekać choć tydzień. Gdybyśmy nie byli w stanie dostarczyć jakiej książki w przeciągu tygodnia, to zawiadomimy o tem, a na żądanie wyślemy inne książki w odpowiedniej cenie lub pieniądze zwrócimy. Przy reklamacyi prosimy podać datę wysłanego obstalunku, ile pieniędzy wysłano, i na jakie książki. Reklamacyę uwzględniamy tylko w przeciągu 30 dni.

Przesyłkę od wszystkich książek, sprzedawanych podług cen katalogu, sami opłacamy. Na kredyt gazety ani książek nie wysyłamy, tylko po odebraniu należności.

Księgarzom, stornikom, agentom i bibliotekom odstępujemy rabat.

Pieniądze i listy należy przesyłać pod adresem:

A. A. PARYSKI,
Publ'sher, TOLEDO, OHIO

HISTORYA O ALADDYNIE I LAMPIE CUDOWNEJ.

(Ciąg dalszy.)

Gdy matka Aladdyna, zalawszy się rzewnemi łzami, przestała mówić, czarnoksiężnik afrykański rzekł do Aladdyna:

"To niedobrze, mój synowcze kochany; trzeba myśleć o sobie i o kawałku chleba na przyszłość. Są różnego rodzaju rzemiosła; uważaj, do którego też miałbyś największą ochotę. Może być, iż rzemiosło, którem się twój ojciec zatrudniał, nie jest ci do smaku; może sobie które inne bardziej upodobałeś? Nie taj się ze swoją myślą; ja pragnę szczerze twego dobra."

Widząc, że Aladdyn nic mu nie odpowiada, tak dalej mówił: "Jeżeli masz wstręt do rzemieślniczego zawodu, a chciałbyś przecie być uczciwym człowiekiem, ja ci założę sklep z bogatemi materyami i cienkim suknem; będziesz je sobie sprzedawał, a za zebrane pieniądze nakupisz znowu innych towarów i tym sposobem będziesz mógł uczciwe życie prowadzić. Poradź się samego siebie i powiedz mi szczerze, co na to myślisz; znajdziesz mię zawsze gotowym do dotrzymania tej obietnicy."

Oświadczenie to bardzo pogłaskało po sercu Aladdyna, który nie lubił pracy ręcznej, a wiedział, że sklepy z takimi towarami były piękne i zawsze nabite ludźmi i że kupcy dobrze się stroili i byli poważani. —Dał więc poznać czarnoksiężnikowi afrykańskiemu, którego w dobrej wierze miał już za swojego stryja, że ma większą do tego rodzaju zarobkowania niż do innych ochotę i że byłby mu całe życie obowiązanym za to dobrodziejstwo, które mu wyświadczyć obiecuje.

"Ponieważ ten stan ci się najlepiej podoba," odpowie czarnoksiężnik, "wezmę cię jutro z sobą i każę cię przybrać czysto i bogato, jak przystoi na stan kupiecki, a pojutrze pomyślimy o założeniu dla ciebie sklepu takiego, jak ja rozumiem."

Matka Aladdyna, która dotychczas nie wierzyła, aby czarnoksiężnik afrykański był bratem jej męża, po tylu obietnicach, które synowi jej uczynił, przestała już o tem wątpić. Podziękowała mu za te oświadczenia i, upomniawszy Aladdyna, ażeby się stał godnym zapewnionych dobrodziejstw stryja, zastawiła wieczerzę. Rozmowa o tym przedmiocie ciągnęła się przez cały czas siedzenia u stołu, dopóki czarnoksiężnik afrykański nie pożegnał matki i syna.

Nazajutrz rano nie omieszkał powrócić do wdowy, stosownie do danego przyrzeczenia. Wziął z sobą Aladdyna i zaprowadził go do najznakomitszego z kupców, który sprzedawał samą tylko gotową odzież z rozmaitych i najpiękniejszych tkanin dla wszelkiego wieku i stanu osób.—Wybrawszy kilka ubrań, które przypadały do wzrostu Aladdyna i, odłożywszy je na srtonę, odezwał się do chłopca:

"Mój synowcze, wybierz sobie z pomiędzy tych sukien, które sam zechcesz."

Aladdyn, ucieszony szczodrobliwością nowego stryja, wybrał sobie jedną suknię, a czarnoksiężnik kupił ją ze wszystkiem, co do niej należało, i bez targu zapłacił.

Aladdyn, widząc się tedy tak wspaniale od stóp do głów przybranym, najczulsze złożył dzięki mniemanemu stryjowi; a czarnoksiężnik przyobiecał mu nadto, że go nigdy nie opuści i trzymać będzie zawsze przy sobie. Jakoż poprowadził go w najludniejsze części miasta, osobliwie te, gdzie były sklepy bogatych kupców, a przybywszy tam, rzekł do Aladdyna:

"Ponieważ masz być wkrótce kupcem, takim jak ci, których widzisz, potrzeba, ażebyś do nich uczęszczał i z nimi się zapoznał."

Czarnoksiężnik następnie oprowadził Aladdyna po najpiękniejszych i największych meczetach i chanach, kędy stawali kupcy zagraniczni, oraz po wszystkich częściach pałacu sułtana, do których było wolne wejście. Nakoniec przebiegłszy wszystkie główniejsze rynki miasta, przyszli do chanu, gdzie miał swoją gospodę. Było tam kilku kupców, z którymi dopiero zaczął wchodzić w znajomość od swojego przybycia, a których umyślnie był sprowadził dla uczęstowania ich i przedstawienia im swego synowca.

Biesiada skończyła się już za zmroku. Aladdyn chciał pożegnać stryja i powrócić do domu, ale czarnoksiężnik afrykański nie pozwolił mu iść samemu i osobiście go do matki odprowadził. Ta, gdy spostrzegła Aladdyna tak pięknie przybranym, nie mogła wyrazić swej wdzięczności czarnoksiężnikowi, że tak wiele wyłożył na jej syna.

"Wspaniały bracie," rzekła mu, "sama nie wiem, jak ci mam podziękować za twoją szczodrość! Wiem, że syn mój nie wart tych łask, które mu świadczysz, ale byłby chyba wyrodkiem, gdyby za nie nie miał być wdzięcznym i nie chciał stać się godnym twej życzliwości, z którą zamierzasz go umieścić w tak znakomitym stanie. Co się tyczy mnie samej," dodała, "z całego serca jeszcze raz ci dziękuję i życzę tak długiego życia, ażebyś mógł być świadkiem wdzięczności syna mego, który nie może ci lepszego dać jej dowodu, jak sprawując się podług mądrych rad twoich."

"Aladdyn," odpowie czarnoksiężnik, "jest dobrym chłopcem, zaczyna się coraz więcej stosować do mojej woli i mam nadzieję, że z czasem może nam się uda z niego coś zrobić. To mi tylko jest przykro, że nie mogę zaraz jutro doprowadzić do skutku tego, co mu przyobiecałem; ponieważ to jest dzień piątkowy, sklepy będą zamknięte i nie będzie sposobu nająć którego z nich i opatrzyć jak należy, zwłaszcza że kupcy samemi tylko rozrywkami będą zajęci. Tak więc musimy odłożyć to wszystko do soboty. Lecz przyjdę tu jutro po niego i przejdę się z nim po ogrodach, gdzie piękne bywają zgromadzenia. Może jeszcze nie widział takich rozrywek, jakich tam każdy używa. Dotychczas bawił się tylko z samemi dziećmi, a czas wielki, żeby też zobaczył ludzi."

Nakoniec, pożegnawszy matkę i syna, odszedł.

Aladdyn, będąc już i tak dosyć zadowolonym z piękności swego ubrania, tembardziej cieszył się jeszcze obiecaną przechadzką po ogrodach dookoła miasta. W istocie nigdy on nie wychodził za bramy i nie widział jeszcze okolic, które były nadzwyczaj piekne i przyjemne.

Nazajutrz Aladdyn zerwał się i ubrał bardzo rano, ażeby być gotowym do drogi, gdy przyjdzie stryj po niego. Czekając dosyć długi czas, zdjęty niecierpliwością, otworzył drzwi, i wyglądał czy go nie zobaczy. Gdy wreszcie spostrzegł go zdaleka, zaraz powiedział matce i, pożegnawszy ją, wybiegł naprzeciw stryja.

Czarnoksiężnik afrykański, ujrzawszy Aladdyna, bardzo go uprzejmie powitał.

"Pójdźmy, moje dziecię," rzekł do niego z uśmiechem; "pokażę ci dziś piękne rzeczy."

Wyprowadził go zatem jedną z bram, wiodącą do wielkich i pięknych gmachów, czyli raczej wspaniałych pałaców, przy których były piękne ogrody z wolnem wejściem dla każdego. Mijając każdy pałac, pytał się czarnoksiężnik Aladdyna, czy mu się podobał, a Aladdyn, uprzedzając go potem, jak tylko jaki pałac zobaczył, mówił do niego:

"Mój stryju, oto piękniejszy jeszcze pałac od tamtego, któryśmy dopiero widzieli."

Tak rozmawiając, postępowali coraz dalej w pole; a chytry czarnoksiężnik, który chciał jaknajdalej odprowadzić go od miasta, aby doprowadzić do skutku ułożony dawno zamiar, zaprowadził chłopca do pewnego ogrodu, gdzie pochodziwszy nieco, siadł przy wielkim nizowie z marmuru, do którego wpadała czysta, jak kryształ, woda z paszczęki lwa bronzowego.

Tu czarnoksiężnik zręcznie zaczął udawać, jakoby był zmęczonym, chcąc przeto i Aladdyna nakłonić do odpoczynku.

"Mój synowcze," odezwał się, "musiałeś się także zmęczyć; spocznijmy tu więc trochę dla odetchnienia; będziemy mieli większą ochotę do dalszej przechadzki."

Kiedy już obadwaj usiedli, czarnoksiężnik dobył z serwety, przywiązanej do pasa, placek i owoce, które przysposobił, wychodząc z domu. Plackiem podzielił się na równe części z Aladdynem; owoce zaś pozwolił mu wybierać stosownie do upodobania. Podczas tego lekkiego posiłku zabawiał mniemanego synowca kilkoma naukami, zmierzającemi do tego, ażeby się oddalał od towarzystwa z dziećmi, a obcował raczej z ludźmi uczonymi i roztropnymi, żeby ich słuchał i korzystał z ich rozmów.

"Wnet," mówił do niego, "wyjdiesz jak oni na porządnego człowieka i zawczasu przyzwyczaisz się za ich przykładem mówić o rzeczach dobrych."

Posiliwszy się, wstali obaj i udali się w dalszą drogę przez ogrody, które tylko małymi rowkami były przedzielane, co lubo je rozgraniczało, jednak nie czyniło przeszkody przejścia z jednego do drugiego. Mieszkańcy stolicy byli ludźmi uczciwymi i nie odgradzali się płotami jeden od drugiego. Idąc tak coraz dalej, czarnoksiężnik afrykański wyprowadził Aladdyna daleko za ogrody i przeszedł z nim pola, które się aż do gór ciągnęły.

Aladdyn, który przez całe życie tyle drogi nie uszedł, czuł się tą przechadzką potężnie strudzonym.

"Mój stryju," rzekł do czarnoksiężnika, "dokądże my idziemy? Jużeśmy daleko od ogrodów odeszli, a ja tu już nic nie widzę tylko same góry. Jeżeli dalej iść mamy, to nie wiem, czy mi wystarczy sił na powrócenie do miasta."

"Nie trać serca, mój kochany synowcze," odpowiedział fałszywy stryj; "chcę ci jeszcze jeden pokazać ogród, który te wszystkie, cośmy dotąd widzieli, pięknością swoją przewyższa. Już nie mamy stąd daleko do niego, ledwie kilka kroków; a jak tam przyjdziemy, to sam powiesz, czybyś się na siebie nie gniewał, gdybyś go nie odwiedził, będąc tak blisko."

Poprzestał na tej uwadze Aladdyn, a czarnoksiężnik dość daleko go jeszcze prowadził, zabawiając rozmaitemi ciekawemi historyjkami, ażeby mu się tak nie przykrzyło i utrudzenie było znośniejszem.

Nakoniec przyszli pomiędzy dwie góry, bardzo wysokie i prawie równe, niewielką przedzielone doliną. Było to właśnie miejsce, do którego czarnoksiężnik afrykański chciał doprowadzić Aladdyna do uskutecznienia wielkiego zamysłu, który go ściągnął z najodleglejszych krajów Afryki aż do Chin.

"Nie pójdziemy już dalej," rzekł do Aladdyna, "pokażę ci tu rzeczy niezwyczajne i nikomu z ludzi

niewiadome; a gdy je zobaczysz, podziękujesz mi, żem ci dał sposobność przypatrzenia się tylu cudom, których nikt na świecie nie widział, oprócz ciebie. Zanim ja wskrzeszę ogień, ty pozbieraj na stos najsuchsze gałęzie, abyśmy go rozpalili."

Tak wiele zaś było tego chróstu, że Aladdyn wnet ułożył ogromny stos, podczas gdy czarnoksiężnik siarniczek swój zapalał. Jak tylko podłożyli ogień, zaraz się cały chróst zajął. Czarnoksiężnik afrykański rzucił nań kadzidło, które miał na doręczu. Podniósł się

dym potężnie gęsty, który on rozprowadził na tę i ową stronę, mówiąc jakieś tajemnicze słowa, których Aladdyn nie rozumiał.

Wtem zatrzęsła się nieco ziemia i rozstąpiła się na owem miejscu przed czarnoksiężnikiem i Aladdynem i pokazał się kamień, mający półtory stopy wszerz i wzdłuż, a grubości na stopę, na płask położony, z kółkiem bronzowem na środku, dla łatwości podnoszenia. Aladdyn, przelękniony tem, co się w oczach jego działo, drżał od strachu i chciał już uciec, ale ponieważ był on koniecznie do tej tajemnicy potrzebnym, czarnoksiężnik gwałtem go zatrzymał, a przytem zgromił go przykremi słowy, nadto zadając mu tak silny policzek, że się aż chłopiec na ziemię przewrócił i krwią zalał. Biedny Aladdyn ze drżeniem i płaczem zawołał:

"Ach, stryju, cóżem ja ci uczynił, iż mię tak ciężko zabijasz?"

"Mam ja w tem moje przyczyny," odpowiedział czurnoksiężnik. "Jestem twym stryjem, który teraz mam ojcowską władzę nad tobą i nie powinieneś mi się sprzeciwiać. Ale, moje dziecię," rzekł dalej udobruchawszy się, "bądź dobrej myśli; więcej niczego od ciebie nie żądam, tylko żebyś mię pilnie słuchał, jeżeli chcesz dobrze z tego skorzystać i stać się godnym wielkich dobrodziejstw, które ci wyświadczyć zamierzam."

Te piękne obietnice czarnoksiężnika ukoiły nieco bojaźń i rozjątrzenie Aladdyna. Gdy go już czarnoksiężnik ujrzał uspokojonym, mówił dalej: "Widziałeś, com uczynił mocą mego kadzidła i słowy, które wyrzekłem? Wiedzże teraz, że pod tym kamieniem jest ukryty skarb dla ciebie przeznaczony, który cię ma kiedyś uczynić bogatszym od największych monarchów. To jest rzeczą tak prawdziwą, iż nie ma nikogo na świecie oprócz ciebie jednego, któremuby się godziło dotknąć tego kamienia i podnieść go dla dostania się na dół. Mnie samemu nawet nie godzi się go dotknąć i posunąć się do skarbów pod nim ukrytych, gdy zostanie otwartym. Do tego jednak trzeba, abyś wszystko, co ci powiem, słowo w słowo, bez najmniejszego uchybienia wypełnił; rzecz to jest wielkiej wagi dla mnie i dla ciebie."

Aladdyn z podziwu nad tem, co widział i słyszał, zapomniał swych trudów i przykrego obejścia.

"Ha, dobrze, mój stryju," rzekł do czarnoksiężnika podnosząc się z ziemi i ocierając twarz. O cóż więc idzie? Rozkaż, wszystko chętnie wykonam."

"Bardzo się cieszę," odpowiedział czarnoksiężnik afrykański, ściskając go, "że cię znajduję tak powolnym. Pójdź tu bliżej, weź za to kółko i podnieś kamień."

"Ale mój stryju," odpowiedział Aladdyn, "ja go podnieść nie zdołam, musisz mi sam dopomódz."

"Nie," rzekł czarnoksiężnik, "nie trzeba ci mojej pomocy, bobyśmy obaj niczego nie dokazali, gdybym ja ci pomagał; trzeba koniecznie, abyś go sam odwalił. —Wymów tylko imię ojca i dziada twego, trzymając kółko, i podnoś, a zobaczysz, że pójdzie bez oporu."

Aladdyn uczynił, jak czarnoksiężnik rozkazał. podniósł kamień i z łatwością położył na stronie.

Po odwaleniu głazu, dało się widzieć sklepienie podziemne, na trzy lub cztery stopy głębokości, z małemi drzwiczkami i schodkami do zstępowania głębiej.

"Mój synu," rzekł natenczas czarnoksiężnik afrykański do Aladdyna, "zachowujże wszystko dokładnie, co teraz ci powiem. Spuść się do tego sklepienia, a jak staniesz na dolnym stopniu schodów, który tam widzisz, znajdziesz bramę otwartą, która cię zaprowadzi na obszerne miejsce sklepione i podzielone na trzy sale, jednę po drugiej. W każdej z nich ujrzysz po prawej i lewej stronie naczynia bronzowe, wielkie jak kadzie, pełne srebra i złota, ale strzeż się tego dotykać. Zanim wnijdziesz do pierwszej sali, podkasaj suknię i

obwiąż ją około siebie; wszedłszy tam, pójdziesz do drugiej, nie zastanawiając się, a stamtąd do trzeciej sali, także bez odetchnienia. Osobliwie zaś strzeż się zbliżać do murów, ani się ich dotykać nawet suknią, bo jak się ich tylko dotkniesz, zaraz umrzesz, dlatego to kazałem ci ją dobrze obwiązać około siebie. Na końcu trzeciej sali jest brama, która cię zaprowadzi do ogrodu zasadzonego pięknemi drzewkami, które są oblepione owocem; idź prosto i przejdziesz przez ten ogród drogą, która cię przyprowadzi do drabiny o pięciudziesięciu szczeblach dla wejścia na wzgórek. Gdy staniesz na tym wzgórku, zobaczysz przed sobą framugę, a w niej gorejącą lampę. Weź ją, zgaś, a wyrzuciwszy knot i wylawszy płyn, włóż sobie w zanadrze i przynieś mi. Nie bój się splamienia sukni, ta ciecz nie jest z oleju i lampa suchą się stanie, jak tylko płynu w niej nie będzie. Jeżeli cię chętka weźmie do owoców, możesz ich sobie, powracając, nazbierać, ile sam zechcesz; to nie jest zabronione.

Kończąc te słowa, czarnoksiężnik afrykański zdjął z palca swojego pierścień i włożył go Aladdynowi, mówiąc, że mu będzie pomocą na wszystko złe, któreby mu się przytrafić mogło, przy pilnem zachowaniu danych przestróg.

"Idź, moje dziecię," mówił dalej, "zstępuj śmiało, a wnet obaj staniemy się bogatymi na całe życie."

Aladdyn szybko skoczył do piwnicy i zbiegł aż na ostatni stopień schodów. Znalazł odrazu trzy sale, które mu opisał czarnoksiężnik afrykański. Przeszedł przez nie z tem większą ostrożnością, im bardziej obawiał się, aby nie umarł, gdyby nie zachował danych mu przepisów. Przeszedł przez ogród, nad niczem się nie zastanawiając; wstąpił na wzgórek, wziął lampę zapaloną we framudze, wyrzucił z niej knot i płyn i, zobaczywszy że była sucha, włożył ją w zanadrze; potem zszedł z pagórka i zastanowił się w ogrodzie, przypatrując się owocom, którymi wszystkie drzewka tego ogrodu jakby były oblepione, a na każdem drzewie odmiennego koloru, jako to, białe, szklące, przezroczyste jak kryształ, czerwone, jedne ciemniejsze, drugie jaśniejsze, zielone, niebieskie, fioletowe, żółtawe i rozlicznych innych kolorów. Białe owoce były perły, szklące i przezroczyste—dyamenty, czerwone w żywszym kolorze—rubiny, drugie nie tak jasne—rubiny bladoczerwone, zielone—szmaragdy, niebieskie—turkusy, fioletowe—ametysty, żółtawe—szafiry. Owoce te co do wyboru i wielkości były takie, że nic im podobnego nie widziano na świecie. Aladdyn, nie znając ich wartości, nie bardzo łakomie im się przypatrywał, bo mu nie przypadały tak do smaku, jakby były przypadły figi, rodzynki i inne pospolite owoce. Nie miał jeszcze tyle doświadczenia, ażeby ich wartość mógł ocenić. Rozumował, że to były szkiełka malowane i mało na co przydatne. Rozmaitość jednak pięknych kolorów, wspaniałość i wielkość niezwyczajna każdego owocu, znęciły go do zerwania z nich po kilka każdego rodzaju. Jakoż wziął ze wszystkich kolorów i napełnił niemi obie swoje kieszenie i dwie torebki nowe, które mu czarnoksiężnik kupił razem z sukniami, ażeby już wszystko miał nowe; a gdy te torebki nie mogły się pomieścić w kieszeniach bo już były przepełnione, przywiązał je sobie z obu stron do pasa: nakładł ich nawet w sam pas, który był z materyi jedwabnej, dosyć szeroki i długi, i ułożył je tak dobrze, że mu powypadać nie mogły. Nie omieszkał też napchać sobie w zanadrze pomiędzy suknią i koszulą.

Obładowawszy się temi bogactwami, bez znania ich, Aladdyn puścił się śpieszno ku trzem salom, aby nań długo nie czekał czarnoksiężnik afrykański, a gdy przebiegł przez nie z tą samą co pierwej ostrożnością, wyszedł tędy, któredy się był spuścił i stanął w otworze odwalonego gazu, gdzie na niego czekał czarnoksiężnik afrykański. Skoro Aladdyn go spostrzegł, rzekł:

"Mój stryju, proszę cię, podaj mi rękę, ażebym łatwiej wydobył się do góry."

"Oddajże mi wprzód, synu mój," odpowiedział mu czarnoksiężnik tę lampę, co ci może być na przeszkodzie."

"Bynajmniej, mój stryju, nic mi nie przeszkadza; oddam ci ją zaraz, jak tylko wyjdę na wierzch."

Czarnoksiężnik afrykański uparł się, ażeby koniecznie Aladdyn oddał mu wprzód lampę, nim go wyciągnie z piwnicy, a Aladdyn, który ją był zapchał z owocami, nie chciał jej żadną miarą oddać, nim wyjdzie z dołu. Natenczas czarnoksiężnik, nie mogąc przeprzeć chłopca, wpadł w straszny gniew. Rzucił trochę swego kadzidła na ogień, który troskliwie utrzymywał, i zaledwie wymówił dwa słowa tajemnicze, zaraz kamień służący do zamknięcia podziemnego otworu, sam przez się na swoje miejsce zapadł i ziemia tak się napowrót zrównała, jak była w czasie przyjścia onegoż z Aladdynem.

Oczywistą jest rzeczą, że czarnoksiężnik afrykański nie był bratem krawca Mustafy, jak się być mienił i stryjem Aladdyna. Był on Afrykaninem i tam się urodził; że zaś w tej części świata bardziej niż w innych zatrudniają się czarnoksięstwem, tam więc uczył się tego za młodu i po czterdziestu latach, poświęconych wieszczbiarstwu i czytaniu książek czarnoksięskich, doszedł nakoniec, że jest taka na świecie lampa cudowna, którą posiadając, stałby się bogatszym od wszystkich monarchów razem wziętych, byleby jej tylko mógł dostać. Ostatecznie działania czarodziejskie doprowadziły go do odkrycia, iż lampa ta znajduje się w podziemnem sklepieniu w środku Chin, na tem miejscu i z temi okolicznościami, któreśmy dopiero opowiedzieli.

Będąc pewnym o niezawodnej prawdzie objawienia, opuścił Afrykę i po długiej a ciężkiej podróży przybył do miasta przyległego temu skarbowi. Atoli chociaż ta lampa znajdowała się w miejscu jemu wiadomem, przecież nie godziło się mu wziąć jej samemu, ani wchodzić osobiście do podziemia, w krórem była ukrytą przed światem. Wypadało, żeby kto inny tam zeszedł, wziął i oddał mu ją w ręce.

Dlatego to udał się do Aladdyna, który mu się zdawał być chłopcem lekkomyślnym, a przeto bardzo zdatnym do tej usługi. Postanowił sobie, że jak tylko będzie miał cudowną lampę w ręku, zapalić jeszcze raz kadzidło, o którem wyżej wspomnieliśmy, i wymówić dwa słowa czarnoksięskie, aby poświęcić Aladdyna swemu łakomstwu, żeby nikt tej tajemnicy nie był żyjącym świadkiem. Policzek wycięty Aladdynowi i władza nad nim przywłaszczona miały ten cel właśnie, aby chłopca sk[illegible] i ślepego posłuszeństwa, ażeby, gdy z[illegible] noksięską, oddał mu ją n[illegible]

Ale inaczej się stało.

P. LENK, Prezydent. Telef[illegible]
Toledo Brewin[illegible]
RÓG ULIC DIV[illegible]
Wyrabia najlepsze piwo: Kulmbachers[illegible] zeńskie exportowe, w beczkach lub w b[illegible] salunistów bardzo umiarkowane. Piwo wy[illegible] sobie już zjednało klientellę swą doskona[illegible]
Obstalunki przyjmuj[illegible]

Teodor James, Buffalo, N. Y.— Jestem zmuszony podziękować P[illegible] nu za taki piękny prezent, jak ó[illegible] Stereoskop, który odebrałem. Ży[illegible] czę każdemu Polakowi, aby prenu[illegible] merował "Amerykę", która jes[illegible] najlepszą gazetą polską.

Pan W. S. Jastrzębowski z Mt[illegible] Pleasant, N. Y. pisze: Przecho[illegible] wuję każdy numer "Ameryki" bo można z niej wiele dowiedzie[illegible] się i nauczyć więcej, jak z książ[illegible] ki.

AMERYKA

(ESTABLISHED 1888).

PUBLISHED EVERY SATURDAY AT

Huron Street, -:- TOLEDO, OHIO.

A. A. Paryski, Pub.

SUBSCRIPTION, - - - - - - $1.50 PER YEAR.

Entered at the Post-Office at Toledo, O., as second class matter.

"Ameryka" wychodzi w każdą Sobotę, a kosztuje tylko $1.50 na rok. Na ośm miesięcy $1.00, na pół roku 75 centów, na 4 miesiące 50 centów.

W Kanadzie i Meksyku cena ta sama. Do Polski i innych krajów europejskich (oprócz Rosyi), azyatyckich, australskich i w Południowej i Centralnej Ameryce prenumerata wynosi dwa dolary waluty Stanów Zjednoczonych.

Kto opłaca odrazu za cały rok z góry dostaje prezent.

Kto nam przyśle pięciu z góry płatnych abonentów, to dostanie dla siebie gazetę przez cały rok darmo, a także prezent; czyli za $7.50 będzie posyłać sześć egzemplarzy gazety przez rok. Kto się wystara o więcej niż pięciu abonentów, otrzyma piękny prezent, albo wynagrodzenie pieniężne.

ZA GAZETĘ TRZEBA OPŁACAĆ Z GÓRY.

Pieniądze najbezpieczniej i najtaniej można posłać przekazem pocztowym lub expresowym (money order); małe sumy można przesłać w listach w listach zwyczajnych nie jesteśmy odpowiedzialni, gdyby zginęły.

"Ameryka" wychodzi już 10 lat i co rok jest ulepszana, więc nie potrzebuje się nikt obawiać, że mu pieniądze u nas przepadną. Wydawca jest odpowiedzialnym.

Wszystkie przekazy pieniężne muszą być wystawione na imię: A. A. PARYSKI, TOLEDO, O.

Zamawiać gazetę można każdego czasu.

Adres każdego prenumeratora może być zmieniony kiedykolwiek, ale donosząc o nowym adresie, KONIECZNIE NALEŻY PODAĆ I STARY ADRES.

Adres do wydawcy jest taki:

A. A. PARYSKI,
325 Huron st., -:- TOLEDO, OHIO.

SPROSTOWANIE.

W numerze z dnia 24-go grudnia, w dziale "Polacy w Ameryce" zamieszczona była wiadomość z Buffalo, w której jest nader złośliwa wzmianka o biskupie S. Kamińskim, jakoby był "pastorem ewangelickiej parafii." Wiadomość ta powtórzona była z pisma, które prowadzi zaciętą walkę z Biskupem Kamińskim, i w walce tej posługuje się fałszem.

Wskutek nawału pracy sam nie miałem sposobności wiadomości tej zauważyć przedtem nim była wydrukowana,—czego bardzo żałuję.

Wypada mi tu dodać, że w Buffalo wcale Ewangelickiego Kościoła pomiędzy Polakami nie ma, a Biskup Kamiński jest najwyższą głową utworzonego przez siebie niedawno Niezależnego Kościoła Katolickiego, i pod jego władzą znajduje się kilka parafij, zorganizowanych we wschodnich Stanach.

POLACY W AMERYCE

—Antoni Galkowski, robotnik dla Peevy Elevator Co. w South Chicago, spadł z wierzchu spichlerza i na miejscu został zabity. Mieszkał p. n. 8483 Commercial av.

—Zarząd generalny Zw. Mł. Pol. urządził w d. 24 z. m. w lokalu związkowym, p. n. 624 W. 17 ul., wieczorek wigilijny dla członków Zw. M. P. Ponieważ w dniu tym przypadała setna rocznica urodzin Mickiewicza, więc ułożono ku jego czci odpowiedni program. Program składał się z kilku mów, deklamacyj i śpiewów. Młodzież zebrała się licznie i wieczorek wypadł znakomicie.

—Wydział Oświaty Z. N. P. posiada obecnie w obiegu szesnaście biblioteczek wędrownych, a ponieważ w każdej takiej biblioteczce znajduje się przeciętnie 35 książek, razem więc w obiegu znajduje się już pomiędzy braćmi związkowymi 560 dziełek.

Prócz tego Wydział Oświaty zakupił świeżo 122 książki w Chicago i wysłał zamówienie do Lwowa.

—Do miejskiej biblioteki publicznej nadszedł nowy transport książek polskich, liczący 300 tomów dzieł najznakomitszych pisarzy. Zarząd biblioteki oświadcza przytem, że sprowadzi więcej książek, jeżeli z nich publiczność polska korzystać będzie.

—Przed sędzią Burke miał się w z. t. rozpocząć proces szewca Franciszka Taborskiego, oskarżonego o zamach morderczy,—ale trzeba było wykreślić proces ten z regestu, gdyż Taborski już nie żyje.

Taborski, pokłóciwszy się 13. sierpnia z sąsiadką pod no 490 przy Canal ulicy, postrzelił ją niebezpiecznie.

Stawiono go przed sędzią Eberhardtem, który oddał go pod sąd "grand jury," a ta wniosła oskarżenie o zamach morderczy. Taborski szukał ręczyciela, ale nikt nie chciał postawić za niego kaucyi $2,500. Zamiast iść tedy do więzienia, wolał położyć kres swemu życiu, co też uczynił 10 paźdz. wystrzałem z rewolweru.

—Józef Przonek, liczący 15 lat, przechodząc w z. czwartek przez szyny kolei Northwestern na placu Clybourn, został przez pociąg kolejowy przejechany i zabity na miejscu. Poszarpane zwłoki nieszczęśliwego chłopca przewieziono do trupiarni p. n. 826 przy N. Ashland av., skąd po oględzinach koronerskich pochowano je na cmentarzu.

—Stanisław Wituczyński, stróż niezależnego kościoła, pod nr. 65 przy West Division ulicy, został w z. poniedziałek wieczorem na Noble ulicy napadnięty przez kogoś i postrzelony w prawą rękę. Zbrodniarz uciekł. Rannego odesłano do jego mieszkania, pod no. 45 przy Elston av.

—Na Jana Kaczmarka, robotnika, zam. p. n. 135 W. Division ul. napadli w z. t. jacyś niewykryci dotąd złoczyńcy, obrabowali go z pieniędzy i ciężko poranili, tak, iż w dwa dni potem umarł.

—Pan Paweł Dąbrowski, znany wśród tut. Polaków byznesman, ofiarował się poprzeć materyalnie projekt "Swobody," odnośnie do przełożenia prezydentowi tego kraju memoryału od Polaków, aby na mającej się odbyć w p. r. międzynarodowej konferencyi pokoju poruszył sprawę odbudowania naszej Ojczyzny. Pan Dąbrowski w swej deklaracyi, którą przesłał "Dziennikowi Chicagoskiemu," powiada, że jeżeliby mógł przyczynić się swoją pomocą materyalną choć w małej cząstce do odbudowania Polski, "to jest gotów ponieść wszelkie możliwe ofiary materyalne...."

MILWAUKEE, WIS.—Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce ogłosił konkurs na kompozycyę kantaty na upamiętnienie stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Warunki są następujące:

(1.) Poważna i dotąd niepublikowana melodya, ułożona na chór mieszany czterogłosowy (sopran, alt, tenor, bas) z średnią orkiestrą smyczkową. (2.) Tekst czyli słowa zastosowane do wyżej wymienionej okoliczności lub wzięte z dzieł Adama Mickiewicza. (3.) Ostateczny termin nadesłania konkursowych kompozycyj kończy się z dniem 1 Maja 1899. (4.) Każda kompozycya musi być zaopatrzoną w jakąkolwiek dewizę bez wymienienia nazwiska autora. (5.) Osobno zapieczętowana i tąż samą dewizą zaopatrzona koperta, w której się dokładny adres i nazwisko autora mieści, winna być załączona do każdej kompozycyi. (6.) Autor utworu, który ad hoc wybrani sędzie za najlepszy uznają, otrzyma z kasy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce dolarów sto ($100.00) i nazwisko jego do publicznej wiadomości przez prasę podanem zostanie. (7.) Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. (8.) Utwory konkursowe należy nadsyłać do Zarządu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, na ręce sekretarza generalnego, M. Kucera, 417 Mitchell str., Milwaukee, Wis., U. S. A.

ASHLAND, WIS.—Ob. Ignacy Firek sprzedał swój salun za 2,800 dolarów.

—Tow. Tadeusza Kościuszki, gr. 120 Z. N. P., odebrało wędrowną bibliotekę No. 16. Książki się znajdują w hali obywatela Piniachowskiego pod no. 819 przy 2 ul. W. Książki będą wydawane każdemu bezpłatnie, pod warunkiem, że odda je w dwóch tygodniach.

Do "Kuryera" donoszą:—Ks. K. który tu jest proboszczem nic jeszcze nie zdziałał dla Polaków—nie ma tu nawet szkoły parafialnej. Dzieci polskie nie umieją prawie wcale ani czytać, ani pisać, ani nawet mówić po polsku. Myślący obywatele, którym sprawa polska leży na sercu, poruszyli myśl budowy własnej szkoły i przyszło do tego, że wysłano komitet do księdza. Ks. zbył komitet niczem. Polacy tedy powinni do tego wziąść się energicznie i sami nauczyciela zgodzić. Jest tu przeszło 200 familij, to nie byłoby za wielkim ciężarem.

WINONA, MINN.—We wtorek, 20 grudnia, była w tutejszym banku oszczędności żona farmera Franciszka Waleckiego, z pod Independence, Wis., i prosiła pana Risinga, aby im jeszcze parę miesięcy czekał z procentem, jaki mają jego bankowi do zapłacenia, gdyż mężowi jej, kiedy był przed tygodniem w Winonie, aby procenta zapłacić, ukradziono w salunie p. Jana Kowalewskiego, w 4tej wardzie, 150 dolarów z kieszeni.

—Józef Winczewski, z sąsiednich farm, doznał złamania nogi w dwóch miejscach oraz trzech żeber przy robocie na torze kolei Winona & South Western, pod miastem.

—Żona salunisty Józefa Kropidłowskiego złamała sobie rękę, upadłszy na chodniku.

PITTSTON, PA.— W sprawie dynamiciarzy z Duryea, Pa., w której Pausten i John Esterski oskarżeni są przez Adama Bartuszkę o wysadzenie w powietrze jego domu, odbyło się przesłuchanie w ubiegły wtorek w ofisie aldermana Barrett. Wielu świadków się nie stawiło. Alderman postawił oskarżonych pod 3,000 dolarów kaucyi. Jeden ze świadków, John Szyder zeznał, iż jest nałogowym pijakiem i otrzymał od Bartuszki 10 dolarów.

WINNIPEG MAN., CANADA.—Ob. Józef Markowski donosi nam, że policya w tem mieście aresztowała jakiegoś Galicyanina, który zamordował przed tygodniem 5 osób w Dominion City.

—Do tego miasta ma przybyć w dniu 10 stycznia 1899 r. 2,000 duchoborców z Kaukazu, których rząd rosyjski wydala z granic swego kraju.

SHAMOKIN, PA.—W szybie "Luke Fidler" nastąpiła w z. piątek eksplozya prochu, przy której następujący Polacy zostali poparzeni: Jan Graf, Franciszek Spioch, Michał Kortoski i Jan Gorszy. Dwaj ostatni pewno umrą, bo są literalnie upieczeni od stóp do głów.

PITTSBURG, PA.—W ub. tygodniu w bliskości stawu "Lily" w Shenley parku powiesiła się na drzewie polska dziewczyna, służąca, której nazwisko nie jest dokładnie wiadome. Do samobójstwa skłonił ją, jak stwierdzono, brak—piękności.

PHILADELPHIA, PA.—Panowie L. Pierzchalski i Henryk Zaworski założyli fabrykę atramentu, gumy i czernidła do czyszczenia piecy.

—W ub. tyg. odbył się tu 2-gi sejm Pol. Nar. Ligi.

DEPEW, N. Y.—Pociąg kolejowy zabił w z. t. kilku polskich robotników. Nazwiska ich są: Marcin Lipniczak, Jerzy Drągal, Michał Waga i Michał Walewski.

PLAINS, PA.—W hali Józefa Gajewskiego odbył się w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia wielki bal na korzyść Tow. św. Barbary.

NANTICOKE, PA.—Dnia 25-go stycznia 1899 r. odbędzie się w hali Smoultera obchód 20 rocznicy założenia gwardyi Kościuszki.

—Tygodnik "Przegląd" przeniesiono w z. t. ze Scranton do tego miasta.

BAYONNE CITY, N. J.—Na kolei N. Y. Central przy East 22 ul. zabity został przez pociąg ekspresowy J. Dworecki z Brooklyna, zam. pn. 583 Vanderbilt ave., członek Tow. Rzem. i Przem. Polskich.

STEVENS POINT, Wis.—Pięcioletnia córeczka pp. Piechowskich, gdy się grzała przy piecu w mieszkaniu p. Betkera, ogień zajął jej sukienki i poparzył tak, że w kilka godzin potem umarła.

DETROIT, MICH. — Walenty Matysiak 25—letni młodzieniec, mieszkający przy ulicy Williams, został przejechany przez pociąg kolei Michigan Central i na miejscu zabity.

ALBAN, WIS.—Odbyło się tu niedawno poświęcenie nowego polskiego kościoła i dzwonów. Kościół ten wystawili polscy farmerzy kosztem $4,000.

Obraz Królów Polskich

Na pięknym glansowanym papierze, wielkości 28x36 cali. Jest to jedyny obraz przedstawiający wszystkich królów w stojących postawach, przez co osobisty charakter każdego króla jest doskonale uwydatniony. Rysunki wykonane są przez najzdolniejszego rysownika polskiego, Walerego Eljasza. Cena..... 50c.

PRZESZŁO 25 LAT używają wszystkie narody świata na

REUMATYZM,

NEURALGIE i podobne choroby, wyrabiany na podstawie ścisłych NIEMIECKICH PRAW MEDYCZNYCH, sławny Dr. RICHTERA

„KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.

NIE MA NIC LEPSZEGO! Prawdziwy tylko ma „KOTWICE" za markę ochronną. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.

31 MEDALI ZŁOTYCH i innych

13 filii. Własne fabryki szkła. 25c i 50c. Uznają go i polecają najsławniejsi lekarze, właściciele zakładów aptecznych duchowni i inne znakomite osoby. Bliższe szczegóły u F. A. Richtera & Co. 215 Pearl st., N. Y.

DRA RICHTERA KOTWICZNY STOMAKAL najlepszym środkiem na kolki niestrawność, choroby żołądka.

Nadzwyczajna Sposobność dla Cierpiących Mężczyzn.

Jeden z mężczyzn w Hammond, Ind., daje wspaniałomyślną ofiarę dla cierpiącej ludzkości. Mężczyzna ten sam cierpiał, musi przeto coś wiedzieć o chorobach, o których mówi. Prosił on nas, abyśmy naszych czytelników powiadomili, że on pośle każdemu, kto zechce, receptę na dolegliwości, właściwe mężczyznom, i która może być użytą przez kogokolwiek w domu, tak iż każdy chory może się wyleczyć sam bez wiedzy przyjaciół o jego dolegliwości. Recepta ta jest na wszystkie rodzaje chorób płciowych, jako to: niemoc płciową, osłabienie nerwów, polucye w nocy, małe i nie ozwinięte organa, i wszelkie inne następstwa niedyskrecyi w młodości lub nadużyć w dojrzałości. Medycyny sporządzone podług tej receptyleczą wszystkie te dolegliwości, a przeto każdy cierpiący na jedną z tych chorób winien skorzystać z tej sposobności. Środek ten jest rezultatem wieloletnich badań i studyów człowieka, który poświęcił swoje życie dla ulżenia cierpiącej ludzkości. Ktokolwiek jest w potrzebie tej receptyi napisze do pana Karola Johnson, Box 515, Hammond, Ind., oświadczając mu, że nie pisze z próżnej ciekawości, otrzyma ten przepis zupełnie darmo. Pisz niezwłocznie, gdyż ogłaszać o tem będzie się tylko przez krótki czas. Przepis ten daje się zupełnie darmo i nikt nie powinien wątpić w wspaniałomyślność tej ofiary, jakoż pan Johnson dowiódł już, że jest filantropem. Pisz po polsku i załącz markę na odpowiedź, a list twój będzie uwzględniony.

Potrzebujemy agentów do sprzedawania książek i zbierania abonentów. Sprytny człowiek może zarobić łatwo $1000 na rok.

Dla fotografujących.

Znakomite Kamery Cyclone są używane przez amatorów i zawodowych fotografów na całym cywilizowanym świecie. Są one najdokładniejsze i najmniej skomplikowane ze wszystkich kamer, jakie obecnie sprzedają. Dokładne i kompletne instrukcye załącza się do każdej Kamery. Wielkość fotografij 2½x2½ do 5x7. Cena $3.50 i wyżej. Nic na świecie nie sprawi więcej rozrywki tobie lub przyjacielowi, którego obdarzysz, jak jedna z tych Kamer. Pisz po illustrowany katalog z objaśnieniami, cenami &c.

Marsh Mfg. Co., 542 W. Lake st. CHICAGO.

Jeżeli zamyślacie spędzić zimę w łagodnym klimacie, to wybór powinien paść na Kalifornię. Jadąc tam powinniście skorzystać z niskich cen, jakie ofiaruje kolej Nickel Plate na swych niezrównanych pociągach pośpiesznych aż do Chicago, gdzie ma bezpośrednie połączenie ze wszystkiemi liniami kolejowemi do Kalifornii. Zapytajcie agentów kolei Nickel Plate o bliższe szczegóły.

(No. 277. 51—53.)

Wycieczka dla Osadników.

Kolej D. T. & M. będzie sprzedawała dla osadników w dniach 6-go i 20-go grudnia tudzież 3-go i 17-go stycznia bilety wycieczkowe na południe, zachód i północny-zachód po połowie zwykłej ceny więcej $2 Bilety na zmianę będą również wydawane i każdemu pasażerowi będzie dozwolone wieść ze sobą pakunki. Jest to dobra sposobność do wycieczki dla osadników. Spytajcie o szczegóły agentów tej linii lub F. C. Whipple'go, G. P. A., Toledo, Ohio. 49—4

SKLEP OBUWIA TANNERA JEST ZAOPATRZONY W NAJROZMAITSZE BUTY I KAMASZE DLA ROBOTNIKÓW, JAK ŻADEN INNY SKLEP W MIEŚCIE.

PREMIUM DLA NOWYCH I STARYCH ABONENTÓW "AMERYKI."

Zawarliśmy umowę z firmą Bawarską, na mocy której możemy dostarczyć abonentom i czytelnikom naszym śliczny

STEREOSKOP

wraz z 24 dobrze wykonanymi widokami stereoskopowymi, przedstawiającymi

SŁYNNĄ MĘKĘ PAŃSKĄ,

podług takiejże w Ober-Ammergau w Bawaryi.

STEREOSKOP TEN, KTÓREGO RYCINĘ NIŻEJ PODAJEMY, WRAZ Z 24 WIDOKAMI, OFIARUJEMY ABONENTOM "AMERYKI" JAK NASTĘPUJE:

Ameryka na cały rok i Stereoskop wraz z 24-ma widokami tylko . . .

$2.50

Sam Stereoskop z 24 widokami, bez "Ameryki," $2.00.

Stereoskop ów jest zrobiony z drzewa bzowego, pięknie wykończony i politurowany, z patentowanym składanym trzonkiem i silnemi powiększającemi szkłami. Do każdego Stereoskopu dodajemy 24 dubeltowe widoki, przedstawiające najważniejsze wypadki z życia Jezusa Chrystusa, od Narodzenia do Wniebowstąpienia. Całość ta przedstawia nadzwyczaj prawdziwą historyę życia i cierpień naszego Zbawiciela. Widoki te nie są takie, jakie zwykle w "storach" sprzedają do stereoskopów, lecz mają naturalną podobiznę do życia; są one tak prawdziwe, że człowiek się czuje jakby uniesionym do czasów Chrystusa. Patrząc przez szkło, figury na obrazie oddzielają się od siebie i człowiek patrzy nie jak na obraz, ale jak na prawdziwą scenę z życia. Każdy obrazek jest na twardej tekturze, a objaśnienia są drukowane na odwrotnej stronie. Prawdziwej wartości tych Stereoskopów opisać nie można — trzeba je widzieć, aby ich piękność zrozumieć.

Stereoskop ten powinien się znajdować w każdym domu. Szczególnie dla dzieci jest to bardzo pouczające i pożyteczne. Nie przesadzamy wcale, gdy to mówimy, ale zdaje nam się, że rodzice niesprawiedliwie postępują z dziećmi, jeżeli nie nabędą dla nich tego Stereoskopu.

Z wydawcami tych obrazów zawarliśmy ugodę, że w stanie Ohio tylko my mamy wyłączne prawo do sprzedawania tych Stereoskopów i obrazów. Jesteśmy więc w stanie dać naszym prenumeratorom Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej i gazetę na rok razem za $2.50. Cena ta jest tak niską, że nie potrzebujemy nikogo zachęcać słowami do nabycia sobie Stereoskopu i widoków. Nadmieniamy tylko, że same widoki wydawcy sprzedają po $3.00, a nadto za Stereoskop biorą po dolarze. **Od nas zaś dostaniecie to wszystko i jeszcze gazetę na rok tylko za $2.50.** Spodziewamy się, że nasi rodacy potrafią uznać i ocenić właściwie naszą przedsiębiorczość i że z oferty naszej skorzystają. Kto tylko miał sposobność widzieć ten Stereoskop, natychmiast go sobie nabył. Chętnie zwrócimy pieniądze każdemu prenumeratorowi, gdyby nie był kontent z kupna Stereoskopu, jeżeli go zwróci w przeciągu tygodnia.

Prenumeratorzy, którzy już mają gazetę opłaconą na rok następny, mogą nabyć Stereoskop za $1.50. Kto jeszcze nie jest naszym prenumeratorem, może dostać Stereoskop i gazetę na rok za $2.50. Ci zaś, co nie chcą naszej gazety prenumerować, mogą od nas dostać Stereoskop z widokami za $2.00. Nie zwlekajcie, lecz zaraz przyślijcie pieniądze na Stereoskop i gazetę, gdyż oferta niniejsza jest dobra tylko na ograniczony czas. Stereoskopy wysyłamy natychmiast po odebraniu pieniędzy.

ADRES:

A. A. PARYSKI,

325 Huron St., Toledo, Ohio.

Z TOLEDO I OKOLICY

Michał Boroski, zam. p. n. 1294 przy ul. Lucas, pracując w z. piątek przy kanale na Adams ul., został mocno poparzony na twarzy i rękach, wskutek eksplozyi gazu, jaka się w kanale zdarzyła.

W z. sobotę rano znaleziono na chodniku przy aptece Parnella, 1163 Dorr ul., zwłoki Patrycego Gouldena i przewieziono je do trupiarni miejskiej. Koroner Henzler po zbadaniu zwłok orzekł, że Goulden umarł nagle wskutek udaru serca. Zmarły liczył 40 lat i był nieżonaty.

Frank Huber, kupiec, liczący 53 lata, odebrał sobie w poniedziałek po południu życie wystrzałem z rewolweru w swojem mieszkaniu p. n. 1217 przy ul. Jefferson. Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe. Huber był rodem z Warburga, w Niemczech.

Panny Bronisława i Zofia Urbańskie, z Piqua, O., przybyły na święta do swoich rodziców, zam. p. n. 3056 przy Vermont av.

James Black i Chas. Whitman zostali aresztowani we wtorek przez detektywów Howarda i Carla pod zarzutem napadu w z. niedzielę na panią Spencer w jej mieszkaniu na narożniku ul. 15-ej i Lucas.

Praca towarzystw wstrzemięźliwości, jak się okazuje, nie idzie na marne w powiecie Lucas. Zapotrzebowanie trunków zmniejsza się, wprawdzie powoli, ale stale co można wnosić ze zmniejszania się liczby salunów. Obecnie mamy w powiecie Lucas 629 salunów. Jest to wielka liczba, ale o tym czasie w zeszłym roku było ich 666, zatem w ciągu roku zamknięto tych przybytków pociechy na frasunek 37. W znacznej mierze przyczynia się do tego wysoki podatek, o czem może dać pojęcie choćby to, że za b. miesiąc ściągnięto podatku z salunistów w całym pow. Lucas w sumie $108,346.67.

Sądowi badawczemu (grand jury) przedłożono w środę do rozpatrzenia sprawę Róży Andersen, obwinionej o kradzież $30 jej stołownikowi Wm. Tyler'owi. Andersonowa jest białą [rasy kaukaskiej] a żyje w małżeństwie z murzynem.

Toledoskie Towarzystwo Kooperacyjne na zebraniu we wtorek wieczorem wybrało na kontrolerów Johna Hay'a i Antoniego Krausa. Na następnem zebraniu mają być wybrani urzędnicy. Towarzystwo to cieszy się powodzeniem; liczba członków wzrasta z każdym dniem i interesy idą pomyślnie.

Członkowie istniejącego tu od dłuższego czasu klubu towarzyskiego, zwanego "Eight O'Clock," postanowili na ostatniem swem zebraniu napisać wspólnemi siłami powieść. Pierwszy rozdział podjął się napisać jeden z członków nazwiskiem Commander i ma swój elaborat odczytać na przyszłem zebraniu klubu. Drugi rozdział napisze członkini panna Lillian Donata. Rozdziałów będzie tyle, ile jest członków. Cała powieść będzie napisana w duchu "Tysiąca Nocy i Jednej."

Potrzeba agentów

do sprzedawania rzeczy, na której można zarobić 5 do 10 dolarów dziennie. Zgłosić się osobiście lub piśmiennie do Dr. C. B. Ham, 708-709 National Union Bldg, Toledo, Ohio.

GOSPODARSTWO.

Koniczyna jako karma dla koni. Mimo swej nazwy, zdającej się stwierdzać pożyteczność tej paszy dla koni, nie jest ona stosowną dla nich. Szczególniej koniczyna zielona, w stanie nierozkwitniętym, mokrym, przewiędłym lub zapatzonym, może być koniom bardzo szkodliwą. Redakcy pisma "Das Pferd" utrzymuje, że niebezpieczne kolki są najczęściej skutkiem karmienia koni tą paszą. Przy dłuższem jej spasaniu osłabia się cały organizm konia i występują opoje na nogach. Jednoczesne zadawanie owsa jest bezużyteczne, gdyż przy szybkiem strawieniu koniczyny i znacznej zawartości w niej wody, owies przechodzi przez kanał pokarmowy nie zużytkowany. Ponieważ jednak pożytecznem jest dawać koniom nieco paszy zielonej, szczególnie w czasie upartej choroby żołowej lub płucnej, to w takim razie zamiast koniczyny, użyć należy trawy lub mieszanek, złożonych z wyki, grochu, owsa i jęczmienia, gdy pierwsze z tych roślin osadziły już strączki. Również i seradella nadaje się po okwitnięciu bardzo dobrze do spasania w tym celu końmi.

Przechowywanie owoców. Im cenniejszy gatunek owocu, tem trudniejsze jest jego przechowanie. Owoc na drzewie, dopóki jeszcze jest zielony, twardy i niedojrzały, służy, tak samo jak liście, za rodzaj laboratoryum, w którem odbywa się przebieg odtleniania. Oddzielony natomiast od drzewa owoc, nie pozostaje już w żadnym związku z karmiącą go rośliną, i służy wyłącznie do ochrony ziarna, zawartego w jego wnętrzu. Odpowiednio do trwającej owocu w dalszym ciągu lub gasnącej działalności życiowej, proces rozkładu objawia się wcześniej lub później. Skoro mięso i soki owoców na drzewie dosięgnęły zupełnego stopnia swego rozwoju, wówczas wkraczają w okres dojrzałości. Wszystkie owoce dosięgają stopnia najwyższej dojrzałości, będącego punktem, po za którym następuje zmniejszanie się ich cennych własności. Celem przechowywania jest możliwe opóźnienie tego okresu. Dążymy do zachowania owocu na drodze sztucznej w stanie nie pozwalającym mu podać przyrodzonemu przebiegowi. —Szybki proces rozkładu spostrzegamy u owoców letnich. U owoców jesiennych z dojrzałością ziarnek nie kończy się jeszcze chemiczny przebieg w owocu; i najwyższa dojrzałość następuje odpowiednio do własności rośliny dopiero po dwóch lub trzech tygodniach. Daleko wolniej odbywa się przebieg dojrzewania owoców zimowych, które też z tego powodu najodpowiedniejsze są do przechowywania. Światło, powietrze, ciepło i wilgoć są najważniejszemi czynnikami życia roślinnego; z drugiej jednak strony także jego niszczycielami. Z chwilą bowiem, w której zniknęła siła żywotna rośliny, rozpoczynają owe czynniki, wytwarzające życie, także dzieło zniszczenia i powodują powrót wszystkich części rośliny oraz owocu do pierwotnych składników. Wobec tego starać się należy o możliwe odcięcie wszystkich czynników, przyśpieszających przebieg dojrzewania i rozkładu, a więc powietrza, światła, ciepła i wilgoci, oraz o wybór miejscowości, ułatwiających najbardziej te odcięcia. Po za tem dbać także trzeba o właściwy wybór gatunków i pojedyńczych owoców. Mianowicie wystrzegać się należy robaczywych, skaleczonych i odgniecionych owoców, każde bowiem uszkodzenie jest siedliskiem gnicia. Przedewszystkiem niebezpieczne są wszelkie uszkodzenia skórki. Niezbędna jest także ostrożność przy zrywaniu owoców. Zrywać należy owoce w dniach pogodnych; wilgotny owoc łatwo ulega rozkładowi.

Owoce zimowe trzeba jak najdłużej pozostawiać na drzewie, aby dosięgły zupełnego swego rozwoju. Nie chodzi o to, aby ogonki były nie uszkodzone albo nie połamane. Wycieranie owoców przed przechowywaniem nietylko jest zbyteczne, ale nawet w danym razie szkodliwe, owoce bowiem o delikatnej skórce łatwo uledz mogą uszkodzeniu. Miejscowości, służące do przechowywania, powinny mieć równą temperaturę, nie przekraczającą 3 do 5 stopni R., wejścia powinny być położone ku północy lub północno-wschodowi. Niezbędnym warunkiem jest odcięcie światła. Do przechowywania służyć mogą piwnice, spiżarnie, strychy i pokoje. Jeśli mamy wybór pomiędzy piwnicą a śpiżarnią to lokal ponad ziemią zasługuje na pierwszeństwo. Usuwać należy przedmioty, wydzielające przykry, zgniły odór, jak również wszelkie warzywa. Jeśli miejscowość, służąca do przechowywania, odpowiada wszelkim wymaganiom, to najlepiej układać owoce niezawinięte ani nie pokryte niczem co najwyżej w trzech warstwach. Gatunki o twardej skórce składać bezpiecznie w więcej warstwach. W przeciwnym razie zasługuje na polecenie zawijanie owoców w bibułkę oraz układanie warstwami w skrzyniach lub beczkach pomiędzy substancyami izolującemi, jak sproszkowany węgiel drzewny, piasek, trociny itp. Przechowując owoce w skrzyniach, beczkach itp. dbać trzeba o układanie w pojedyńczych skrzyniach wyłącznie gatunków o jednym i tym samym czasie dojrzewania. Owoce układa się ogonkiem do góry. Przed podaniem ociera się owoc miękkim płatem. Owoce o cienkiej i miękkiej skórce, oraz o delikatnem i pulchnem mięsie przechowują się najlepiej przy odcięciu powietrza. Owoce natomiast, posiadające twardą i grubą skórkę oraz zwięzłe mięso, nie obawiają się działania powietrza.

Hodowla drzewek brzoskwiniowych z ziarn. Ziarnówki brzoskwiniowe, tj. drzewka wyprowadzane z pestek, dają bardzo dobre owoce bez szczepienia i są o wiele wytrwalsze od drzew uszlachetnionych tak, że mogą dostarczać obfitych zbiorów tam nawet, gdzie te ostatnie wcale się nie udają. Sadzenie pestek brzoskwiniowych odbywa się w następujący sposób: Do pudła, mającego dno podziurawione, sypie się warstwę piasku, a na nią warstwę ziemi, a na wierzchu układa się pestki jednę przy drugiej. Skropiwszy wszystko to wodą, stawia się pudło w piwnicy lub w innem miejscu zabezpieczonem od mrozu. W Kwietniu roku następnego pękają łupinki na wszystkich zdrowych pestkach i ukazują się kiełki. Wtedy wysadza się je na 25 cm. odległości na grządkę dobrze przedtem zgnojoną kilkakrotnie spulchnioną. Młode latorośle rosną tak szybko, że już na przyszłą wiosnę można je rozsadzać na miejsca przeznaczone, gdzie w dwa lub trzy lata później dają już owoce. Hodowcy mający sady na ziemiach zimnych, powinni szczególnie zwrócić uwagę na ten rodzaj hodowli drzew brzoskwiniowych.

O rozmnażaniu dobrych gatunków drzew owocowych. P. Bosch, dyrektor ogrodów rządowych w Stutgardzie, zapewnia, iż podług jego wielokrotnie powtarzanego doświadczenia każdy nowy gatunek owocu nie tylko może być utrzymywany w tej naturalnej czystości, ale nadto podobnie, jak dąb, buczyna, sosna może być niezmiernie rozmnażanym z nasienia, byle tylko ze żadnym innym gatunkiem przez szczepienie, okulizowanie itp. mięszany nie był, że przyczyną wyradzania się dobrych, czyli, że tak mówić można, samoistnych owoców, nie jest co innego, jak mięszanie ich z różnorodnemi gatunkami przez wyżej wymienione środki. "Posiadając—mówi p. Bosch—z nasienia młode drzewka, zdatne do szczepienia, kopulizowania itp. potrzeba je pomiędzy sobą rozmnażać, przez szczepienie, kopulizowanie, oczkowanie itp., zawsze, powtarzam, między sobą, bez mięszania z innemi, to zachowa się najniezawodniej ich czystość gatunkowa, inaczej niechybnie się wyrodzą."

Napój dla koni. Woda z roztoczoną w niej mąką, polecaną bywa obecnie jako napój dla koni, zmęczonych dłuższym i bardzo szybkim biegiem. Wszelkie inne pokarmy dane wkrótce po ukończeniu biegu, wywołują rozmaite choroby. Napój powyższy, który skłania [illegible] winien z jednakowych miar wody i mąki, jest zdrowym i tanim.

Stopniowe odłączanie źrebiąt. Źrebięta bywają zwykle odłączane w 5 lub 6 miesiącu życia, w razie jednak złego stanu zdrowia klaczy i źrebięcia lub przynajmniej niedomagania jednego z nich, korzystniejszem będzie dla obojga, gdy się źrebię odłączy po 3 miesiącach a nawet i wcześniej. Źrebięta powinny być przyzwyczajane do uździennicy przed rozpoczęciem odłączania ich i dostawać jednocześnie trochę ospy owsianej z otrębami zwilżonemi wodą. Cel ten najłatwiej osiągnąć, dając klaczy ten sam pokarm w ten sposób, by źrebię wraz z matką jeść go mogło. Gdy źrebię zacznie już chętnie jeść tę mieszaninę i nawyknie do uździennicy o tyle, że bez obawy upięte być może, natenczas można je już śmiało odłączyć. Dla zmniejszenia tęsknoty tak matki jak źrebięcia, dobrze jest umieścić je początkowo w dwóch rogach szerokiej przegrody, w ten sposób, by nietylko widzieć ale nadto i nazdrzami dotykać się mogły, rzemyk jednak lub łańcuszek, na którym źrebię jest upięte, powinien być tak krótki, by do wymienia dostać się nie mogło. Nie mając obszerniejszej stajni do rozporządzenia, można postawić klacz ze źrebięciem w przylegających do siebie wąskich przegrodach, zostawiając w nich tyle wolnego miejsca, by mogły wzajemnie głowę na sobie położyć. Przystępując do odłączenia, daje się ssać źrebięciu przez pierwsze 2 dni 3 razy dziennie, tj. rano, w południe i w wieczór, przez 2 dni następne tylko rano i w wieczór, a w końcu tylko w wieczór i to zawsze w zmniejszonych ilościach. Po upływie tygodnia źrebię odłączone zupełnie, dostaje za pokarm siano lub potraw wcześnie skoszony i czystą świeżą wodę do picia 3 lub 4 razy dziennie. Oprócz tego daje się mu 1 litr mocnego lub gniecionego owsa, zmieszanego z równą ilością otrąb pszenicznych, zwilżonych wodą. Może też źrebię dostawać 1 lub 2 litry mleka zbieranego, jako napój rano, w południe i w wieczór. Niektóre źrebięta uczą się prędko pić mleko z naczynia, są jednak i takie, które go wcale pić nie chcą i tym więc należy skrapiać szróty mlekiem, zamiast wodą, posypując je trochę miałko tłuczonym cukrem. Z początku daje się niewielką tylko ilość mleka, w miarę jednak użycia zwiększa się ilość jego, a zmniejsza ilość ospy, tak, że w końcu mieszanina ta staje się tak rzadką jak bryja, a źrebię przyucza się tym sposobem do picia mleka. Gdy zjada już chętnie mąkę z otrębami, można zacząć dodawać do tego pokarmu jabłka słodkie krajane w talarki. Najczęściej jedzą je źrebięta chętnie, a pokarm ten, zwiększany stopniowo, stanowi bardzo zdrowy dodatek do paszy. W ten sam sposób można przyzwyczaić źrebięta do jedzenia surowych ziemniaków, tj. krajać takowe w talarki, posypując cukrem, a następnie mięszając je z mąką i otrębami. Bardzo ważną jest rzeczą niedopuszczenie zastoju we wzroście młodych zwierząt, nie należy jednak karmić je zbyt obficie, żeby nie straciły ochoty do jadła. Skrzynka na owies i żłóbek powinny być zawsze czysto utrzymywane, a pozostała pasza ma być wymieciona do szczętu, za nim się zada siano lub trawę. Każdym razem po zjedzeniu karmy należy żłóbek wymyć, inaczej bowiem pozostałe w nim części mączne uległyby zakwaszeniu, a pasza stałaby się szkodliwą. Nie należy zmuszać źrebięcia do jedzenia lub picia z naczynia zakwaszonego, można wprawdzie przyzwyczaić go do chętnego picia kwaśnego mleka, jeśli nie przeszło jeszcze w zgniliznę, rzadko jednak kiedy da się ono zmusić do jedzenia skisłego pokarmu lub przyjmowania go z zakwaszonego naczynia. Niektórzy dają źrebiętom mleko ogrzane, które nawet lepiej im smakuje, można je jednak w krótkim czasie nauczyć pić zimne, a wtedy nie ma się już żadnego kłopotu. Mleko krowy świeżo wycielonej zdrowsze jest dla źrebiąt, aniżeli krowy jałowej, wystrzegać się wszakże należy mleka, pochodzącego od krowy, która cielę zrzuciła, w takim bowiem razie źrebię mogłoby dostać biegunki. Dawki mąki i mleka powinny być zwiększane w miarę wzrostu źrebięcia. Klacz powinna dostawać suche siano i nie zbyt wiele wody, a w ciągu jednego lub dwóch pierwszych tygodni powinno się zwracać baczną uwagę na jej wymię, które w razie opuchnięcia należy zdajać ręką. Źrebięta, które w czasie odłączania doznały odpowiednich starań, są dwa razy więcej warte od tych, które w tym peryodzie przejściowym były zupełnie zaniedbane.

Drzewo dające mleko. Wkrótce nie będziemy potrzebowali wcale krów. Zamiast nich, należy sadzić w ogrodach "Brosimum Galatrodendron", drzewo pochodzące z Wenezueli i gór Curiaco w południowej Ameryce. Drzewo to dosięga 15 do 30 metrów wysokości i wydziela sok, podobny do mleka. W nowym świecie istnieje pięć gatunków drzew, dostarczających sok mleczny, bardzo przyjemny w smaku, w obfitości nie mniejszej jak otrzymujemy od krowy. Ze wszystkich gatunków, drzewo wymienione powyżej jest najmleczniejsze. Mleko otrzymuje się przez nacięcie kory; smakiem przypomina ocukrzoną śmietankę i jest bardzo pożywne. Skład mleka roślinnego zbliża się bardzo do mleka krowiego, lecz ilość substancyi jest w nim dwa razy większą, niż w mleku krowiem. Jest więc podobniejsze do śmietanki, niż do zwyczajnego mleka. W kraju, w którym te drzewa rosną, krajowcy co rano przybywają do nich zaopatrywać się w mleko.

Przez swoje niezrównane trzy pociągi pośpieszne, kursujące codziennie od Chicago do New Yorku i Bostonu, z niskiemi cenami jazdy, znakomitą obsługą w wagonach jadalnych, wspaniałem i wygodnem urządzeniem w wagonach sypialnych kolej Nickel Plate zapewnia każdemu podróżnemu wszelką wygodę i przyjemność.

(No. 278. 51- 53).

☞ Koń i wóz z uprzężą do sprzedania bardzo tanio. Zgłosić się do J. Soiński, 1251 Forrer st., Toledo, O.

Kolej Nickel Plate będzie sprzedawała bilety po zniżonej cenie w dniach 23, 26 i 31 grudnia, 1898, oraz 1 i 2 stycznia, 1899. Za tymi biletami można będzie wracać do dnia 3-go stycznia, 1899, włącznie.

(No. 276. 51-53.)

KALENDARZ
Amerykansko-Polski
NA ROK 1899,

który dawniej kosztował 25 centów, teraz sprzedajemy po

15 centów.

A. A. PARYSKI,
325 HURON ST.,
TOLEDO, O.

Agentom sprzedajemy te kalendarze bardzo tanio.

Tuzin łyżeczek do herbaty
$1.00.
"Ameryka" na rok i 12 łyżeczek
$2.00.

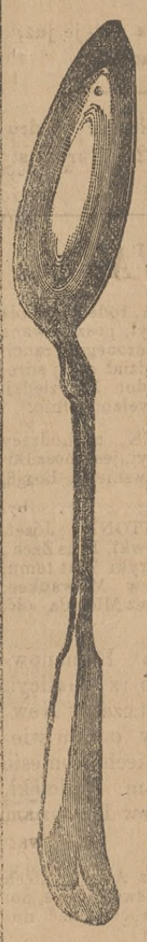

Łyżeczki te są lane ze stali i grubo platerowane, tak że nigdy nie utracą swej podobizny do czystych srebrnych łyżeczek. Na licytacyach i w sztorach łyżeczki te sprzedają za srebrne i biorą po $2.00 do $3.50 za tuzin: Ale my nie chcemy nikogo oszukać, mówimy więc prawdę z czego łyżeczki są. Ręczymy, że każdy będzie zadowolony z tych łyżeczek. Jeżeliby kto nie był kontent to może łyżeczki nam zwrócić i pieniądze dostanie napowrót. Same łyżeczki sprzedajemy po $1.00 tuzin, a dla tych co przyślą prenumeratę z góry, tylko 50 centów, czyli gazeta i tuzin łyżeczek tylko $2.00.

A. A. PARYSKI,
325 Huron st.,
Toledo, Ohio.

Roczny kredyt.
(Bajka)

Pewien kupiec napisał do wydawcy, że za gazetę nie będzie płacił z góry ani też co dwa miesiące, tylko po upływie roku. Wydawca grzecznie się ukłonił i odpowiedział, że przystaje na to z wielką chęcią. Następnego dnia powiedział swej żonie, żeby poszła do tego kupca i nabrała rzeczy na kredyt i żeby nie płaciła za takowe bez jego wiedzy. Następnie poszedł wydawca do swych znajomych, opowiedział im, że on nie płaci u owego kupca za rzeczy inaczej tylko po upływie roku. Jak się to rozniosło, że ów kupiec kredytuje rok cały, ludzie do niego szli jak na jarmark. Kupiec sprowadzał dużo towarów i cieszył się odbytem, ale nie długo, bo za dwa miesiące fabryka przysłała swego kolektora, nie pomogły żadne tłómaczenia, że mu się od ludzi dużo należy i zapłacić będzie mógł skoro od nich skolektuje. Kolektor fabryczny zamknął sklep, wyprzedał wszystko co mógł spieniężyć, zabrał nawet i dom murowany, który kupiec wystawił za oszczędności kilkol[illegible]. Kupiec żył potem w [illegible] nędzy i nieraz przypominał so[illegible] to on sam winien swemu nieszczęściu, bo ustanowił roczny kredyt.

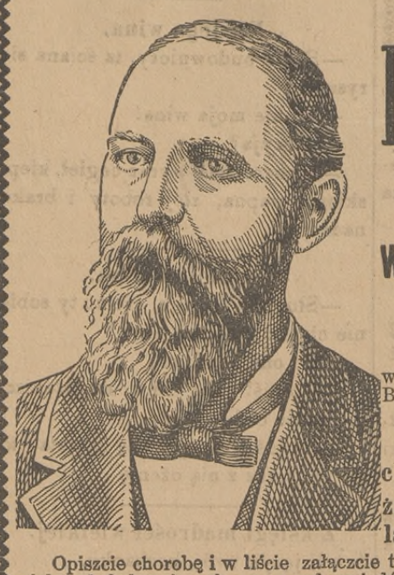

Słynny na cały świat
Dr. BADGER,
posiadający najlepsze dyplomy i praktykujący medycynę przeszło 25 lat,—
WYLECZYŁ TYSIĄCE OSÓB
Z NIEBEZPIECZNYCH CHORÓB.

Ludzie, którzy zostali wyleczeni, z wdzięczności rozgłaszają imię doktora BADGERA i znajomym go polecają.

Dr. Badger rozpozna każdą chorobę, nie zadając choremu żadnych pytań. Porady udziela darmo osobiście i listownie.

Opiszcie chorobę i w liście załączcie trochę włosów z głowy, oraz podajcie wiek i płeć chorej osoby, a na odpowiedź przyślijcie markę 2 centową, to dostaniecie natychmiast odpis z radą, czy choroba jest do wylczeenia lub nie. Dr. Badger leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, ócz i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórne, choroby maciczne, zboczenie regularności, krwotok, białe upławy, niepłodność, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, róże, choroby kiszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienia nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje, kołtuny itd. **LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN.**

Choroby zaraźliwe obojga płci (czy to nabyte, lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie i prędko. Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie sprowadza złe skutki na przyszłość. **Porada darmo!** Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku, francusku, słowacku lub czesku. Adres:

DR. L. A. BADGER, MONROE, MICH.

Lubisz Dobrą Muzykę?

$6.00

W takim razie postaraj się o Domową Skrzyneczkę Muzyczną (Home Music Box.) Najnowszy to, najwspanialszy i najtańszy instrument i o wiele lepszy od studolarowej fisharmonii (Parlor Organ), bo zawsze na nim grać można, nie mając nawet pojęcia o muzyce. Instrumentów tych rozprzedano tysiące a obecnie ogłaszamy go po raz pierwszy. Każdy powiada, że instrument ten jest lepszym, niż się spodziewał. Domowa Skrzyneczka Muzyczna jest trwała, posiada miły ton a przytem jest tania. Wygrywa 1000 kawałków, których listę przesyłamy z każdą skrzyneczką. Można jej używać w kościołach i różnych towarzystwach przy akompaniamencie do śpiewu. Koszt tego instrumentu zwraca się w jeden wieczór, przy użyciu na zabawie. Na instrumencie tym grać można marsze, walce, polki, kadryle, skoczki i "reele" oraz wyjątki z oper Francuskich i szwajcarskie studolarowe skrzyneczki muzyczne nie dostarczą lepszej muzyki. Nie jest to dzlecinna zabawka, ale instrument, który daje bardzo przyjemną muzykę. Oto co pisze jeden starzec:

KNOXVILLE, ILL., 15 Sierp., 1898.—DROGI PANIE:—Otrzymałem Skrzyneczkę Muzyczną i jestem z niej całkiem zadowolony. Liczę sobie 75 lat. Czasami, gdy czuję się osamotnionym, idę do Skrzyneczki Muzycznej i wygrywam na niej stare piosnki. Muzyka jest dobra i głośniejsza niż się spodziewałem. Słyszą ją sąsiedzi, mieszkający o ćwierć mili odległości. Nie mógłbym się obejść bez tego instrumentu ani za jego poczwórną wartość. Pozostaję z szacunkiem, AARON WEIR.

Podobne listy otrzymujemy codziennie. Jest to rzecz sprawiająca wiele przyjemności dzieciom. Tylko $6.00 za jedną skrzyneczkę wraz z muzyką. Na życzenie poślemy Skrzyneczkę po przesłaniu $3.00, a resztę dopłacicie przy odbiorze. Nasi agenci dobrze zarabiają. O agencyę piszcie po angielsku.

(Fabryka 1587 Pacific st. B'klyn, N.Y.) Standard Mfg Co., Dept. N., Box 2853, New York.

Obrazy Olejne
w 12 Kolorach.

Wielkość	Cena każdego
15 cali długie	Dawniej 75 c.
20 cali szerokie.	Teraz zniżona na 50c.

Obrazy te dajemy także na premium do "Ameryki." Kto przyśle $1.50 zostanie pokwitowany za "Amerykę" na rok i dostanie odwrotną pocztą obraz. Prosimy wybrać obraz z poniższej listy podług numeru:

2000. Św. Józef (z siwą głową).
2012. Chrystus na krzyżu.
2015. Ostatnia Wieczerza.
2020. Najsł. Serce Jezusa.
2021. Najsł. Serce Maryi.
2022. Ecce Homo.
2023. Mater Dolorosa (M. B. Bol.)
2030. Św. Józef.
2040. Niepok. Poczęcie N. M. P.
2045. Św Anna.
2046. Św. Antoni.
2048. Św. Alojzy.
2079. Anioł Stróż (cała figura).
2117. Matka B. Szkaplerna
2150. Św. Wincenty á Paulo.
2193. Św. Cecylia.
2199. Św. Franciszek z Asyżu.
2200. Rodzina Święta (popiersie).
2201. Pokłon Pasterzy.
2202. Trzej Królowie.
2221. Sł. Serce Jezusa. } na tle
2222. Sł. Serce Maryi. } złotem.
2314 M. B. Nieust. Pomocy

A. A. PARYSKI,
325 Huron St. .·. Toledo, Ohio.

Zawiera: 1) Wierne tłumaczenie snów 2) Szczęśliwe numera do grania na loteryi. 3) Przepowiednie. 4) Wróżenie przyszłości za pomocą: a] powietrza, b] koguta, c] mąki, d] wnętrzności ludzkich, e] liczb, f] kostek do grania, g] plnet niebieskich, h] siekiery albo topora, i] strzał, j] biblii, k] liści, l] wosku, m] pierścienia, n] wody, o] wnętrzności zwierząt, p] dwunastu znaków niebieskich, z oznaczeniem czasu do każdego należnym, r] dymu, s] zwierciadeł, t] klucza, u] ziarnek bobu lub grochu, w] sita, x] cebuli, y] lamp lub świec, z] z ołowiu, aa] myszy, bb] umarłych, cc] imion, dd] jaj, ee] ognia, ff] kija. 5) Teraźniejsze wieszczbiarstwo w Chinach za pomocą fusów z kawy.

Cena tej ciekawej książki tylko 10 c.

Przyślijcie 1 lub 2 centowych marek za 10 centów to dostaniecie tę książkę odwrotną pocztą. W innych księgarniach sprzedają po 30c lub po 50 c.

A. A. Paryski, 325 Huron St., Toledo, O.

ZIARNKA WIEDZY.

—Niektóre wieloryby żyją od 300 do 400 lat.

—Dzieci w Stanach Zjednoczonych zużywają corocznie lalek za $45,000,000.

—Ludność Indyj zwiększa się corocznie o trzy miliony.

—W Stanach Zjednoczonych znajduje się 47 pagod (świątyń) chińskich.

—Na Filipinach żyje gatunek żółwi, który wchodzi na wierzchołki drzew.

—Przeszło 1,000 osób umiera rocznie w Stanach Zjednoczonych na "delirium tremens."

—Najbardziej protestanckim krajem jest Szwecya. Na 4,774,409 ludności—tylko 810 jest katolików.

—Matki w Holandyi kładą nowonarodzonemu dziecku do kołyski czosnek, sól, chleb i kawałek mięsa.

—Dobrze zrobiona lokomotywa wytrzyma około 12tu lat—i może w tym czasie zrobić około miliona mil.

—Serce człowieka uderza o 10 razy mniej na minutę, jeżeli takowy w leżącej—a nie w stojącej znajduje się pozycyi.

—Nietoperze na Filipinach są tak wielkie jak nasze koty: rozpostarte skrzydła ich mierzą blisko trzy stopy. Ukąszenia ich mają być jadowite.

—W Irlandyi opasują matki swoje nowonarodzone dzieci w kolebce pasem ze swoich włosów, aby w ten sposób odegnać od nich wszelakie nieszczęścia.

—Na wyspach Sulu, które należą obecnie do Stanów Zjednoczonych, anektowany został i—harem sułtana Mahmouda, w którym znajdują się 53 żony tegoż.

—Guirrita, słynny hiszpański torreador, zarobił w tym roku nie mniej jak 400,000 pezetów. Od początku swej karyery brał udział w 818 walkach byków i zabił ich 2,142. Jest on najbogatszym torreadorem w Hiszpanii.

—Najbogatszem miastem w Rosyi jest Irkuck, który posiada 4,800,000 rubli kapitału, a bardzo mało długów; Moskwa ma 6,119,000 rubli kapitału, długów zaś 13,814,657 rubli; Petersburg 6,607,959 rubli kapitału, a suma jego długów wynosi 18,897,315 rubli.

—Rząd kanadyjski zamierza zużytkować psy eskimoskie do służby pocztowej. Z Kwebeku przybyła niedawno partya psów takich, zakupionych od Eskimosów w Labradorze i Grenlandyi. Mają one być wysłane koleją do oceanu Spokojnego, a stamtąd do Klondyke, gdzie w zimie użyte będą do służby pocztowej. Psy te, zaprzęgane po 6 lub 10 do sani, przebiegają bez zmęczenia po 50-60 mil ang. po śniegu i lodzie.

—Największy instrument muzyczny znajdować się będzie na wszechświatowej wystawie w Paryżu w r. 1900 Instrument ten nazywa się "Autoelectropolyphon." Wynalazł i zbudował go Włoch Antonio Zibordi, który przez 15 lat nad nim pracował. Instrument ten wykonuje z najdoskonalszą dokładnością wszystkie rodzaje muzyki koncertowej i zawiera w sobie ni mniej ni więcej jak 80,000 aparatów muzycznych, które kosztowały około 60,000 franków. Wszystkie możliwe zastosowania mechaniki i elektryczności skupił wynalazca w tym instrumencie z bajeczną pracowitością i cierpliwością. Dwa motory naftowe i maszyna dynamiczna poruszają ten instrument; każdy z motorów równa się sile trzech koni, machina zaś oświeca równocześnie salę i wnętrze mechanizmu. Druga maszyna dynamiczna porusza mechanizm wszystkich instrumentów muzycznych, jakoteż cylindrów i płyt, na których znajdują się rozmaite utwory fortepianowe i orkiestralne. Ten olbrzymi instrument potrzebować będzie do transportu dwóch wagonów kolejowych; po powrocie z wystawy paryskiej przejdzie na własność królowej włoskiej Małgorzaty, której wynalazca to swoje dzieło poświęcił.

HUMOR I SATYRA.

Nie jego wina.

—Panie budowniczy, ta ściana się rysuje.

—To nie moja wina!

—A czyja?

—Lichych nad wyraz cegieł, kiepskiego wapna, złej roboty i braku nadzoru!

Jankiel swatem.

—Słuchaj Wojtek, czemu ty sobie nie chcesz z Kaśką żenić?

—Bo ona nic nima.

—Głupiś! Jak się z nią ożenisz, to będzie ciebie miała.

—A juści, że prawdę gadata; to się już teraz z nią ożenię.

Z księgi mądrości wielkiej.

Jeżeli język twój, kochanku,
Pochlebstwa ludziom prawi śmiało,
To mleć nim nigdy nie jest mało,
Używaj go więc bez przestanku.

Lecz, jeśli patrząc w życie szare,
Prawdę wygłaszać chcesz do tłumu,
To choćbyś dużo miał rozumu,
Bracie, w języku trzymaj miarę!..

Z monologów męża.

—Najgorzej wyszedłem na ostatniej wycieczce na letnie mieszkanie: pojechałem do żony z pieniędzmi, wróciłem bez pieniędzy, nie za to z żoną!... Wolałbym naodwrót...

W sądzie.

—Czy podsądny był kiedy karany?

—A jakże, prześwietny sądzie, byłem dwa razy żeniaty.

Z mitologii.

—Powiedz mi pan, dlaczego bożka handlu—Merkurego—ze skrzydłami przedstawiają?

—Co jak un zrobi upadłoszcz, żeby karku sobie nie skręcił.

Złośliwie.

—Ach, on wczoraj wyznał mi swoją miłość!

—Hm... tak? Cóż ci powiedział?

—Że kocha mnie nad życie.

—Hm... tak? Onegdaj ten twój "on" zwierzał się przedemną, że życie jego grosza nie warte...

Ten ma sposób.

—Mateuszu, coście się tak skrzywili, jak środa na piątek?

—A bez to, że mi baba w chałupie ciągle gderze.

—Ja tam mam sposób na baby.

—A jaki?... Radźta, kumie.

—Powiedźcie jej, że okrutnie ładna, jak ma gębę zamkniętą, to choćby jej było potrzeba co powiedzieć, nie otworzy gęby, jeno będzie bąkała półgębkiem.

Poradził sobie.

Iks cierpi ból zębów, lecz jednocześnie jest nadzwyczaj wrażliwym na operacyę zęborwania. Gdy napadł go ból zębów, pobiegł szybko i zadzwonił u drzwi dentysty.

—Czy jest pan dentysta w domu?

—Jest, panie.

—A o której wychodzi z domu?

—O godzinie trzeciej....

Na targu.

—Nie się pan rzeźnik nie targuje, to jest wieprzok gatunkowy.

—A z jakiej on rasy pochodzi?

—Nie pochodzi on z żadnej rasy, ino z chliwa.

U pana Feinbube.

—Potrzebował pan pamiętać, co raz już powiedziałem: że żeby otrzymać odemnie pożyczkę, trzeba mieć odpowiedzialnego poręczyciela, a pan go nie przyprowadził.

—Nie mógł dziś przyjść, bo oddał kamaszki do szewca do naprawy i jeszcze mu ich nie odniósł, a drugich nie ma.

W księgarni.

—Proszę o globus.

—Kosztuje trzy dolary.

—Ale mnie globus całego świata niepotrzebny; proszę mi dać mniejszy... może być globus tylko Ameryki.

Pomogło.

—Wiesz, wystąpienie prasy przeciwko "Nocom weneckim" pomogło.

—?...

—Towarzystwo dobroczynności, zrozumiawszy, iż takich zabaw w mieście urządzać nie wypada, przeniosło je na bezludną "Wilczą Wyspę."

Za pogrzebem.

—Pan dobrodziej pewno także należy do rzędu starych przyjaciół czcigodnego nieboszczyka?

—Nie, panie; ja go na oczy nigdy nie widziałem.

—Więc po cóż pan idzie za pogrzebem?

—Phii... taka ładna pogoda...

W górach.

Górala wziąłem na się strój,
A w ręce—kij sękaty
I szedłem tak po wrażeń rój,
Hen, w góry—na Karpaty!

Na szczycie gór tych stałem sam,
Potęgę czując nieba,
Och, jak mi dobrze było tam—
W blizkości bożka Feba...

Miałem pod sobą życia brud
I smutne ziemi dzieje,
Gdzie człowiek wszelki łże jak z nut,
Gdzie zbiera, choć nie sieje!

I stałem tak wśród szczytów gór,
Wetknąwszy dłonie w płótno,
Aż mnie spowiły kłęby chmur,
Zrobiło mi się smutno...

Już mnie nie nęcił Karpat szczyt
Wysmukły i śpiczasty,
Widoku gór tych byłem syt,
Bo brakło im... niewiasty!

Pragnąłem z całych duszy sił
Choć... tyci... Krakowianki!
I było mi, jak gdybym pił—
Szampańskie, lecz bez... pianki!

Aż naraz patrzę—istny cud!
(Realność czy fantazya?)
Kobieta spływa z świata złud—
Urocza—jak Aspazya!

Wyciągam do zjawiska dłoń,
Ujmuję je w objęcia,
I słodkie słowa szepcę doń,
Miłosne ślę zaklęcia...

Wtem nagle... patrzę... stoi stróż,
I budzi mnie oracyą;
—Niech pan z barłoga wstaje już,
Żyd przyszedł z licytacyą!...

☞ Potrzebny chłopiec w drukarni "Ameryki," 325 Huron st., Toledo, O.

POSZUKIWANIA.

PILAT KATARZYNA, rodem z Lipia pod Głogowem, z Galicyi, poszukiwana jest przez swego narzeczonego Franciszka Pasek. Ktoby wiedział o jej adresie, niech raczy donieść do: Z. Dziedzicki, 171 Skinner av., Cleveland, Ohio.

BOBEK FRANCISZEK, pochodzący z Nowego Targu, z Galicyi, jest poszukiwany przez Jana Klinowskiego, Box 8, Camden Place, Minn.

ORZECHOWSCY ANTONI i Józef, pochodzący ze wsi Dąbrówki, Prus Zach., którzy przybyli do Ameryki 7 lat temu, a podobno przebywali w Milwaukee, Wis., są poszukiwani przez Michała Wółć, Box 168, Minonk, Ill.

Poszukuję Józefa Romanowskiego, pochodzącego z Galicyi. Mieszkał przez pewien czas w Newark, N. Jer. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech doniesie pod adresem: Adam Wójcicki, Box 747, Milford, New Haven co., Conn.

☞ Frank Warzecha z Albany niech nam doniesie dokładny swój adres, ponieważ poczta nie może odszukać numeru podanego.

POCZWARDOWSKI FRANCISZEK poszukuje w ważnej sprawie brata swojego Jana, który ma przebywać w Jersey City, N. J. Adres: Fr. Poczwardowski 1910 Josephine st., Pittsburg, Pa.

BUTY GUMOWE WYKŁADANE PILSNIĄ PO $1.50 I WYŻEJ U TANNERA.

Pan W. Andrysiak z Chesterton, Ind., pisze: Odebrałem od Pana Obraz Królów Polskich i książkę do nabożeństwa, za co jestem Panu bardzo wdzięczny. Utrzymywałem przez siedm lat inne gazety i opłacałem je "z góry", a nigdy takiego prezentu nie dostałem, jak teraz od Pana.

Izydor Gałka, Grand Rapids, Mich. — Składam podziękowanie za nadesłanie mi książek jako premium do "Ameryki". Każdy polak powinien abonować "Amerykę".

DR. F. J. KALLMERTEN.

SŁYNNY Specyalista w leczeniu CHOROB CHRONICZNYCH, NERWOWYCH I PRYWATNYCH wydał swoim nakładem bardzo interesującą książeczkę w językach: polskim, niemieckim i angielskim, w której umiejętnie traktuje o chorobach i nowych sposobach leczenia. Książeczka ta jest bardzo ciekawa, a rozsyłana jest zupełnie darmo każdemu, kto prześle swój adres i 2c. markę pocztową do:

DR. F. J. KALLMERTEN, Toledo, Ohio.

FONTANOWE PIÓRO, "Rapid Writer."

Pióro, którem można 2—5 tygodni pisać, nie maczając wcale w kałamarzu. — Pisze najlepiej, wytrwa na całe życie.

Rączka jest z twardej wulkanicznej gumy i we środku wydrążona, gdzie nalewa się atramentu, który wystarczy na kilka tygodni. "Pióro" jest ze szczerego złota z końcem dyamentowym. Gdy się pióra nie używa, to nakrywa je się małą pochwą. Atrament jest szczelnie zaśrubowany i nigdy się nie rozlewa. Chcąc pisać zdejmuje się pochwę z "pióra," a nakłada na czubek "rączki." Czy w domu, czy na polu, czy na ulicy, zawsze pióro jest gotowe. Agenci, lub formani w fabrykach, którzy ciągle piszą, napełniają swe pióra co dwa tygodnie, a zwykłemu człowiekowi wystarczy na 2—3 miesiące. Takie pióro nigdy zużyte być nie może, a przez to jest bardzo oszczędne. Zamiast wydawać co miesiąc po pięć centów na "stalówki" i po pięć centów na atrament, to lepiej kupić PIÓRO FONTANOWE, które wystarczy na całe życie, a nigdy papieru nie zalewa. Każde pióro jest gwarantowane na DZIESIĘĆ LAT, a kosztuje tylko

$2.50.

Przy każdem piórze dołączona jest drukowana instrukcya, jak je należy używać. Kto z tego pióra nie będzie zadowolony, to pieniądze mu zostaną zwrócone.

Kto przyśle $2.50, to mu poślemy "Pióro Fontanowe" odwrotną pocztą.

A. A. PARYSKI, 325 Huron Street, TOLEDO, OHIO.

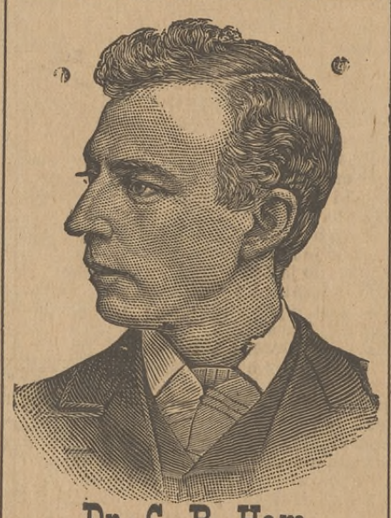

Dr. C. B. Ham
(Z Bellevue Hospital Medical College.)
Porady udziela darmo.
LECZY MĘŻCZYZN, KOBIETY I DZIECI.

Jeżeli doktorzy nie mogli rozpoznać twej choroby, lub nie mogli ci nic pomódz, to napisz zaraz do Doktora Ham'a, a on ci udzieli rady darmo. Gdyby doktor uznał chorobę za nieuleczalną, to otwarcie ci to powie i nie potrzebujesz być nic stratny. Dr. Ham jest uczciwym i odpowiedzialnym, a chorymi opiekuje się z taką pieczołowitością, jak ojciec swymi dziećmi. Ludzie, którzy napróżno szukali rady lecznych doktorów, którzy przecierpieli po kilkanaście lat w szpitalach, jakby w czarodziejski sposób zostali uleczeni przez Dra Ham'a. Nie mówimy tego z żadną przesadą, lecz tylko szczerą prawdę. Nie przedłużaj swej choroby, bo może się stać nieuleczalną. Pisz zaraz do Doktora Ham'a.

Medycyn Doktora Ham'a nie można dostać w żadnej aptece, ani groserni, ani szynku, ani też od pedlerów. Kto chce być pewnym, że dostaje czystą i zdrową medycynę, to musi po takową pisać prosto do Dra Ham'a. Butelka medycyny kosztuje tylko $1.00, sześć butelek $5.00. Pisząc po medycynę, należy opisać swą chorobę i załączyć w liście pieniądze, lub przekaz pocztowy, bankowy lub expresowy. Medycynę i przepis jak się leczyć wysyłamy odwrotną pocztą. Przyślij markę pocztową na odpowiedź. Adres taki:

DR. C. B. HAM,
708-709 National Union Building,
Toledo, Ohio.

BUCKEYE BREWING CO.
J. Jacoby, - - Superintend.
—Wyrabiają najlepsze—
Lagrowe, Pilzeńskie i Exportowe PIWO.
Róg ul. Brush, Champaign i Michigan Toledo, O.

Biblia Święta;
czyli całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W mocnej i pięknej oprawie, z wyzłacanym tytułem. Cena..... $3 00.

Biblia
czyli całkowite Pismo Święte starego i nowego testamentu, wiernie przełożone z języków hebrajskiego i greckiego na polski. W jednym wielkim tomie 66 ksiąg, 1800 rozdziałów, 1128 stronic. Druk piękny, wyraźny. Oprawna w półskórek ze złoconym tytułem. Papier dobry. Nigdy, nigdzie, żadna książka nie była tak polecana publiczności przez uczonych, jak Biblia Święta. Czy macie Biblię? Jeżeli chcecie być dobrze poinformowani, co napisało 50 autorów w przeciągu 1586 lat, powinniście czytać tę księgę. Cena $3.00. (Inni sprzedają ją po 5, 10 a nawet 25 dolarów.) Kto zapłaci za "Amerykę" na rok z góry, to może sobie wybrać Biblię na premium, odciągając z ceny $1.00, a dopłacając nam $2.00; czyli za "Amerykę" na rok i Biblię razem należy przysłać $3.50. Kto nie jest abonentem "Ameryki" to za Biblię musi zapłacić $3. Pieniądze można przysłać przez przekaz pocztowy lub ekspresowy (money order) lub w liście registrowanym. Książek ani gazety nie wysyłamy na kredyt, tylko po odebraniu należności. Adres: A. A. Paryski, 325 Huron st., Toledo, O.

SPECYALNĄ OKAZYĘ nastręcza studentom, którzy pragną wrócić do domu na Święta, kolej Nickel Plate. Zapytajcie agentów o ceny i zakres.
(No. 274. 51.)

PAN TOFL I KAMASZKI U TANNERA SĄ MOCNE I DOBRZE ZROBIONE.

Specyalna Wycieczka do Toledo.

Zarząd kolei D. T. & M. wyśle w piątek, dnia 23-go grudnia, specyalny pociąg wycieczkowy z Battle Creek do Toledo i nazad. Ceny będą zniżone. Będzie to dobra sposobność dla tych, którzy mają zamiar wyjechać do Toledo za sprawunkami na Boże Narodzenie. Pociąg wycieczkowy wyjedzie z powrotem ze stacyi w Toledo około godziny 5-ej po południu. Po bliższe szczegóły należy się odnieść do F. C. Whipple, G. P. A., Toledo, Ohio.

Dobry dom bardzo tanio.

Dobry dom, ze studnią, (deszczówką,) stajnią, ogrodzeniem na kury drzewami owocowemi, które rocznie dają owoców za przeszło $200,--do sprzedania lub wymiany na tańszy dom lub próżny lot. Wypłata bardzo łatwa. Jest to nadzwyczaj dobra sposobność. Bliższych informacyj udzieli A. A. Paryski, 325 Huron st., Toledo, O.

DARMO!

12 Arkuszy Listowego Papieru,
12 Kopert i Jedno Pioro,

żeby rozpowszechnić nasz wielki: Polski Katalog rozmaitych artykułów, jako to: zegarków, pierścieni, łańcuszków, zegarów, harmonik, skrzypiec, banjo, klarnetów, instrumentów dętych, gadającej maszynki, brzytew, rewolwerów, liter gumowych i wielu innych przedmiotów. Kto nam przyśle 6 c. w markach pocztowych na opłacenie przesyłki Katalogu i listowego papieru i kopert, temu poślemy nasz wielki

Polsk Katalog

razem z listowym papierem i kopertami. Mając nasz katalog pod ręką, można każdego czasu sobie sprowadzić towaru roboty najlepszych i największych fabryk po jak najtańszych cenach. Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE CO.,
1570 N. California Av., Chicago, Ill.

ZWRACAMY UWAGĘ MĘŻCZYZN, KTORZY PRACUJĄ NA DWORZU, NA BUTY Z CIEPŁĄ PODSZEWKĄ U TANNERA.

D. T. & M. to KALAMAZOO.

MNOSTWO ENERGII
może być zaoszczędzone przy pisaniu przez używanie znakomitej maszyny do pisania.

DENSMORE

zaopatrzonej w kompletny alfabet polski. Napiszcie po katalog.
UNITED TYPEWRITER & SUPPLIES CO.,
229 Spitzer Bldg.
TOLEDO, OHIO, U. S. A.

BEZPŁATNA
Czytelnia Publiczna,
(Toledo Public Library.)
przy rogu ul. Madison i Ontario,
w Toledo, Ohio,

ma przeszło 300 tomów dzieł polskich, które są wypożyczane do czytania wszystkim mieszkańcom bezpłatnie.

Biblioteka jest otwarta w dnie powszednie od g. 10 rano do g. 9 wieczorem; w niedziele i święta od g. 2 do 6ej po południu.

Książki można brać do domu na dwa tygodnie.

Zapytajcie się o Katalog Polski (Polish Catalogue)

Pan Papielski, z South Bend, Ind., pisze: Gazeta "Ameryka" bardzo mi się podoba, i życzę każdemu polakowi, aby ją utrzymywał. "Ameryka" donosi wszelkie nowiny ze świata, zamieszcza pouczające artykuły, a przytem nie występuje przeciw kościołowi.

Wspaniale illustrowane
przez znakomitych artystów-malarzy, pismo humorystyczne
"ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1-go i 15-go. Śmigus prócz treści nader bogatej na którą składają się humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacye, zamieszcza w każdym numerze najnowsze utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych. Kto więc zaprenumeruje Śmigusa na cały rok, ten zbierze sobie piękne album muzyczne gratis. A więc kto się chce zabawić i serdecznie uśmiać niech zaprenumeruje Śmigusa, który kosztuje w Ameryce rocznie 3 dolary a półrocznie 1½ dol. Pieniądze najlepiej posyłać w listach rekomendowanych.
ADRES: REDAKCYA "ŚMIGUSA"
LEMBERG, AUTRICHE, GALIZIEN.

MODY PARYSKIE
najtańsze i najpiękniejsze
pismo dla kobiet
wychodzą we Lwowie 2 razy miesięcznie. Mody paryskie zamieszczają wspaniałe illustracye najpraktyczniejszych i najpiękniejszych strojów i toalet, obszerne przeglądy najnowszych mód, popularne artykuły traktujące Naukę kroju sukien i bielizny, poradniki praktyczne i hygieniczne, obszerne artykuły o hodowli kwiatów, kuchnię itd. itd. Nadto do każdego numeru dołączony jest arkusz sensacyjnej powieści. Obecnie wychodzi powieść pt. "Miłość zwycięża." W końcu "Mody paryskie" dają swoim prenumeratorom bezpłatnie wielkie tablice krojów i haftów, wykonane przez najlepszych krawców paryskich. To też "Mody paryskie" powinne znajdować się w każdym domu polskim. Prenumerata "Mód paryskich" wynosi: kwartalnie 50 centów, półrocznie 1 dolar, rocznie 2 dolary. Pieniądze najlepiej posyłać w listach rekomendowanych wprost do:
Administracyi "MÓD PARYSKICH,"
Lemberg, Autriche, Galizien.

Choroby Chroniczne
leczy nową i doświadczoną metodą nawet takie rodzaje chorób, w których wyleczenie uważano za niemożebne. Porada darmo. Pokoje otwarte we dnie i w nocy. Korespondencya w ścisłej tajemnicy.
Dr. Orwig
103 Summit St., Toledo,

UŻYJ ŻYCIA.
Rob Oszczędzaj Pieniądze!
$8.95 ZA $25.00 ZEGAREK ELGIN

Z 20-LETNIĄ GWARANCYĄ.

Damski lub męski. W kopercie z 14 karatowego złota, z werkiem Elgin który wytrzyma wam na całe życie. Nie mogą iść w porównanie z $8 i 10-dolarowemi zegarkami, które ustawicznie trzeba oddawać do naprawy.

Nasze koperty są z 20-letnią gwarancyą, a werk wykonany przez: Elgin National Watch Co. Nasza firma jest odpowiedzialną. Kupując od nas nic nie ryzykujecie. Posyłamy zegarek przez C. O. D. do obejrzenia, a jeśli się wam nie spodoba nie będziecie ani centa stratni.

Chcemy obniżyć cenę poniżej hurtownej. Potrzebujemy agentów. Utrzymuj klub, kup 6 zegarków, a ty dostaniesz jeden darmo.

Jeżeli wymienisz tę gazetę i przyślesz . . . $8 95 przez Post Office lub Express Money Order, a poślemy wraz z zegarkiem 3 doliarowy pozłacany łańcuszek i opłacimy przesyłkę wynoszącą 50 centów.

Przyślij nam swój adres, a poślemy ci bezpłatnie Katalog z 2,000 ilustracyj zegarków, łańcuszków, wyrobów srebrnych, rewolwerów itp.

Chcemy, abyś został naszym agentem, a damy ci wszystko co w katalogu po hurtownej cenie. Święta nadchodzą. Możesz zarobić pieniądze dla siebie i dla nas. Nie zwlekaj. Pisz zaraz.

THE WALTON WATCH & JEWELRY CO.,
209-211 State St., Chicago, Ill.

American Express Co.
wydaje
Przekazy Pieniężne do Polski.

Najbezpieczniejszy, najtańszy i najpewniejszy sposób posełania pieniędzy. Ta kompania poseła przekazy pieniężne do wszystkich miejscowości w Polsce, (gdzie się znajduje poczta).

CENY.

Do $5	5 c	Do $40	15 c
" 10	8 c	" 50	18 c
" 20	10 c	" 100	30 c
30	12 c		

Przeszło Pięćdziesiąt Lat
ŁAGODZĄCY
Syrop PANI Winslow
dają matki swym dzieciom podczas wyrostu zębów. Jeżeli sen i odpoczynek nocny przerywam wam dziecko narzekaniem na otwierające się dziąsła, to zaraz poślijcie do apteki po butelkę "Łagodzącego Syropu Pani Winslow," który natychmiast uśmierzy cierpieniom dziecka. Jest to środek wypróbowany i pewny. Leczy rozwolnienie, reguluje żołądek i wnętrzności, leczy kolki, zmiękcza dziąsła, zmniejsza zapalenie i dodaje energii całemu systemowi. "Łagodzący Syrop Pani Wiaslow" dla dzieci, którym zęby wyrastają, ma przyjemny smak; jest wyrabiany podług recepty jednej z najsławniejszych doktorek w Stanach Zjednoczonych, a jest na sprzedanie w każdej aptece na całym świecie.
Cena butelki 25 centów.
TRZEBA SIĘ PYTAĆ O
Mrs. Winslow's Soothing Syrup.

D. T. & M. to GRAND RAPIDS.

Bilety na wyjazd na Święta koleją Nickel Plate będą sprzedawane w dniach 23, 24, 25, 26, 30 i 31 grudnia, 1898, oraz 1 i 2 stycznia 1899. Wracać będzie można za tymi biletami do dnia 3-go stycznia, 1899, włącznie. Przez swoje świetne urządzenie na pociągach i niskie ceny kolej Nickel Plate daje dobrą sposobność do przyjemnej przejażdżki na Święta.
(No. 275. 51—53.)

ECHA Z POLSKI.

Z ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Pobyt Brandesa w Galicyi dał naszym "miarodajnym czynnikom" sposobność wytoczenia przed duńskim gościem wszystkich swoich dodatnich stron: czystych kołnierzyków i wystawnych bankietów. Wstecznicy: jak Badeni, Dzieduszycki i inni, ludzie, którzy gnębią w brutalny sposób wszelkie objawy ruchu ludowego, starali się okazać przed Brandesem z najlepszej swej strony. Panowie ci mają spory zapas postępu—"na export" dla obcych. W życiu codziennem chowają "postęp" i europejskie formy na lepsze czasy i stają się tem, czem byli i są: ograniczonymi i bezwstydnymi wyzyskiwaczami. Przez cały czas pobytu wzięli Brandesa "w arendę," a paru odkomenderowanych wyżłów dziennikarskich pilnowało go dniem i nocą, by nie dostał się w "nieodpowiednie" towarzystwo....

Mimo to udało się "Zjednoczeniu," stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży, zaprosić Brandesa na niedzielę 27 listopada. W swobodnej dyskusyi przedstawili mu przedstawiciele postępowej młodzieży, jak błędne ma pojęcie o stosunkach polskich. Brandes bronił się, że je mało zna, że przez konserwatyzm rozumie podtrzymywanie tych czynników, które ułatwią urzeczywistnienie ideału niepodległej Polski, jak n. p. religię rzymsko-katolicką, a usuwanie tego, co rozdziela. Gdy mu opowiedziano, że szlachcice polscy nietylko uciskają cały lud pod względem politycznym, lecz i krępują swobodę kultury, że pogodzili się z carem i zrezygnowali z niepodległości Polski, oświadczył Brandes, że widział ich tylko w białej krawatce i przy kieliszku, co jest w ich sercu—nie wie. Zarzut zaś, że w dziele swojem "Polska" wspomniał, iż socyaliści żądają upaństwowienia produkcyi, podczas gdy w rzeczywistości domagają się uspołecznienia tejże, pozostawił bez odpowiedzi. Brandes przyznał, że socyalizm ma przed sobą przyszłość, chociaż nie jest ostatnim wyrazem dążeń ludzkości; nie jest wprawdzie socyalnem demokratą, jednakże sam często przemawia w Danii na zgromadzeniach robotniczych i chłopskich. Jest indywidualistą, bo w większym tłumie jednostka nie może się rozwinąć. Przyrzekł w końcu gruntowniej zbadać stosunki w Polsce, być może wręcz—rzekł—zmieni swoje zdanie, na razie—dodał—niechaj nas łączy wspólny zapał do wolności i swobody. Między wierszami jego odpowiedzi słyszeć można było, że zgadza się z poglądami młodzieży postępowej, lecz tego jawnie przyznać mu nie wypada.

Po zajściu w 'Zjednoczeniu" wyekspedyowano Brandesa szybko z Galicyi, aby nie mógł się dowiedzieć o wielu "innych" rzeczach, niemiłych szlachcie.

Przypuszczamy, że p. Brandes, wytrzeźwiwszy się po bankietach, spostrzeże, że pokazywano mu - domki Potemkina.

Galicya i Czechy.— Znakomity powieściopisarz i wytrawny publicysta Bolesław Prus zajął się zgłębieniem stosunków handlowych i przemysłowych Czech i Galicyi. Podajemy te badania porównawcze:

"W Galicyi, mówi Prus, mieszka w okrągłych cyfrach około siedmiu, w Czechach około sześciu milionów. Ludność jest mniej więcej równa: lecz, niestety! położenie ekonomiczne i cywilizacyjne bardzo niejednakowe.—W Czechach przemysłem zajmuje się 35 proc. ludności pracującej, w Galicyi tylko 6 proc. A ponieważ praca przemysłowa daje bez porównania większy zarobek, aniżeli rolnicza, więc z tego tylko powodu, że jest zbyt mało ludności przemysłowej, Galicya ponosi ogromne straty.

Według obliczeń Prusa, Galicya traci rocznie około 100 milionów guldenów. W Czechach ludność rolnicza tworzy 47 procent ogółu; w Galicyi aż 84 procent. Czy jednak myślicie, że rolnictwo stoi wyżej w Galicyi?! Wcale nie! Z jednego hektara zbierają pszenicy w Czechach około 13 cent. metr., w Galicyi tylko 10, żyta w Czechach 11, w Galicyi tylko 9. Ale za to kartofli w Czechach zbiera się tylko 75 cent. metr., a w Galicyi aż 140!... Trudno się jednak dziwić temu, skoro w Galicyi do szkół rolniczo-leśnych uczęszcza tylko 361 uczniów (!) a w Czechach przeszło 2 tys.

Niedość na tem. Do szkół przemysłowych w państwie chodzi 7,800 Polaków, a 46 tys. Czechów, a tylko 232 (!) Galicyan. Dalej do szkół ludowych na sto dzieci w wieku szkolnym, chodzi w Czechach 98 dzieci, w Galicyi tylko 66.

Wreszcie w Galicyi liczy się około 4,600 rozmaitych stowarzyszeń podczas gdy w Czechach jest ich przeszło 16 tysięcy. Na każdy milion ludności w Galicyi przypada zaledwie siedemset stowarzyszeń, w Czechach około dwa tys. 800.

Ale jeszcze parę cyfr. W Czechach są 22 szkoły realne, w Galicyi tylko 4 (!). W Czechach chodzi do tych szkół 7,600 uczniów, w Galicyi tylko 1,400.

Burza w Zakopanem.—W sobotę, dnia 26 listopada, około południa ukazały się tu cztery tęcze równocześnie na niebie. Wieczór w sobotę był spokojny, niebo wypogodzone, barometr jednak spadł bardzo nisko. W niedzielę rano przy ładnej pogodzie i ciepłocie koło godziny 8 zerwał się szalony wicher; zdawało się chwilami, że domy rozniesie. Zaczęły się przewracać sztachety, bramy, z werand oszklonych całe okienice wiatr wyrywał, dachy kręcił i zrywał. Niektóre werandy w drobne kawałki połamane; jeden dom nowo budowany, stojący pod dachem, zupełnie zniszczony. Na plebanii nowej dach kryty dachówką miejscami na 3 metry powyrywany. Była chwila, że zdawało się, iż na nowym kościele dach cynkowy wicher uniesie, tak go w górę podnosił, bo dach jest falcowany blachą na blasze. W hotelu w "Morskiem Oku" cały szczyt wyrwany, kominy powalone. Na drodze ludzie nie mogli się utrzymać, chwytali się słupów telegraficznych, by ich wiatr nie powalił. Ile wypadków z ludźmi potłuczonymi, dokładnie nie można wiedzieć; dwa dotychczas są pewne. Wiatru takiego ludzie nie pamiętają w Zakopanem.

Z Mor. Ostrawy.—Na głębokim szybie eksplodowała skrzynia z 5,000 kapslami, służącymi do uzupełnienia patron dynamitowych, potrzebnych do rozsadzania węgla. Magazynier Wyworka przy pomocy robotnika Hywla miał tę skrzynię otworzyć. Ponieważ Woworka był nadzwyczaj sumienny, więc od wielu lat polecano mu tę niebezpieczną pracę, przy której nie wolno używać żadnego ostrego narzędzia i unikać trzeba uderzeń, aby kapsle nie eksplodowały. Przy otwieraniu tej skrzyni eksplodowały z niewiadomej przyczyny kapsle i poszarpały obu zatrudnionych w kawałki tak, że niektórych części wcale odnaleść nie można. W podłodze powstała wskutek eksplozyi głęboka dziura a pomieszczone w magazynie materyały zostały częściowo zniszczone.

Trzy pomniki odsłonięto na ziemiach dawnej Polski. We Lwowie pomnik króla Sobieskiego, w Warszawie pomnik Mickiewicza, w Wilnie zaś pomnik wieszatiela Murawiewa. Dziwny to zbieg okoliczności. Podczas gdy pierwsi dwaj niespożyte zasługi położyli dla narodu polskiego, ostatni wywieszał kilkaset Litwinów i tysiące wysłał na Syberyę. Rosya sama siebie hańbi, stawiając takim ludziom pomniki.

Złote wesele obchodzili w Staromieście, pod Rzeszowem, Marcin i Agnieszka Wierzchałkowie, włościanie z Miłocina. Hymn "Veni Creator" odegrał im po raz już drugi w życiu miejscowy organista, Ludwik Mromliński, 80 letni starzec.

Nowe banknoty (pieniądze papierowe) austryackie będą barwy jasno-różowej. Opatrzone one zostaną napisami w językach wszystkich krajów Austryi, więc w czeskim, polskim, słowieńskim, chorwackim, rumuńskim, ruskim i serbskim.

Z Cieszyna.—Ks. Józef Lomosik, instalowany został d. 30 zm. jako proboszcz dąbrowski.

Z ZABORU NIEMIECKIEGO.

Poznań.—Radca handlowy Maurycy Mlich, zmarły w Berlinie, zapisał miastu Poznaniowi 20 tysięcy mk., z tych 10 tysięcy ma być dołączone do funduszu dr. Lewińskiego i razem administrowane na korzyść ubogich miejskich—drugie 10 tysięcy ma przypaść robotnikom, którym od tego funduszu magistrat wypłacać będzie procenta, tj. tym, których magistrat uzna za potrzebujących wsparcia.

—Redaktor "Pracy," pan Bolesław Rakowski, opuścił dnia 20-go b. m. celę więzienną, w której przesiedział cztery miesiące za przestępstwo prasowe. Traktowano go tam nie jako więźnia politycznego, ale na równi ze zwykłymi kryminalistami. Między innemi jeść musiał strawę więzienną z kotła i wykonywać przymusowe prace więzienne w towarzystwie więźniów złodziejów, oszustów itp. Złamany fizycznie i przygnębiony moralnie nie tak prędko odzyska nadwątlone zdrowie. Tak traktowani są więźniowie polityczni, redaktorzy polscy w pruskich więzieniach, gdy redaktorzy Niemcy są zwykle tak szczęśliwi, że idą do aresztu fortecznego, w którym bądź co bądź znośne pędzą życie, używając dowolnych przechadzek w obrębie fortecy i przyjmując wizyty.

—Za morze wyemigrowało wedle zestawienia cesarskiego urzędu statystycznego w miesiącach od stycznia do września r. b. z Księstwa Poznańskiego 1156 osób, z Prus Zachodnich 660, z Prus Wschodnich 250.

—Robotnicę we fabryce cygar Elżbietę Biskupską z Jerzyc skazał Sąd przysięgłych na rok więzienia za zabicie nowonarodzonego dziecięcia.

—Wymiernicę Annę Rozalię Rieske z Kamionek skazał Sąd przysięgłych na półtora roku więzienia za to, że ze złości podpaliła synowi stogi, jeden zboża drugi słomy.

—We fabryce Urbanowskiego, Romockiego i Spł. spadający kocieł pogniótł na śmierć robotnika Tomasza Woźniaka.

—Według książki statystycznej, świeżo wydanej przez dyrektora tutejszego zakładu głuchoniemych, p. Radomskiego, w całych Niemczech istnieje 96 zakładów głuchoniemych z 6,606 dziećmi. Największe zakłady głuchoniemych istnieją w Poznaniu, Raciborzu, Wrocławiu i Dreźnie.—Prócz Poznania znajdują się jeszcze w Wielkiem Ks. Poznańskiem dwa mniejsze zakłady: w Pile i Bydgoszczy.

—Projekt połączenia Poznania z Bydgoszczą wprost koleją żelazną skraca drogę niemało. Przez Inowrocław wynosi oddalenie 152 klm., przez Rogoźno 147, przez Skoki i Mieścisko 125, przez Damasławek, Żnin 124 klm.

Metoda pastora Felkego.—W miasteczku Revelen nad Renem pastor Felke praktykuje metodę leczniczą, która dziwacznością przeszła wszystkie chyba metody, znane dotychczas. Jak świadczy wydana świeżo broszura pt. "Pastor Felke und seine Heilmetode" wszystkie choroby są skutkiem grzechu; ponieważ zaś człowiek według biblii, stworzony został z gliny, glina przeto ma go uzdrawiać w razie choroby. Otóż pacyenci pastora Felkego tarzają się w glinie, poczem odbywają długie przechadzki w— Adamowym stroju. W nocy sypiają na gołej ziemi, albowiem wówczas "magnetyzm ziemski wyciąga z ciała materyę i zastępuje ją inną." Co ranó każdy pacyent musi wziąć kąpiel błotną. W ten sposób leczy pastor choroby wewnętrzne; zewnętrzne zaś traktuje tak, że bezpośrednio na rany kładzie glinę. Podobno, tak przynajmniej zapewniają dzienniki berlińskie, do Revellen odbywają się tłumne wędrówki chorych z okolic nadreńskich, Westfalii i Holandyi. Za przykładem X. Kneippa, pastor Felke zamierza wziąć do pomocy asystentów do badania chorych i stawiania dyagnozy. Jednocześnie stanąć ma we wiosce nad Renem zakład leczniczy, w którym chorzy leczeni będą wyłącznie metodą "glinianą."

Wolsztyn.—W Adamowie 9-letni synek gospodarza Łukaszewskiego, bawiąc się zapałkami w nieobecności rodziców, zapalił stodołę i chlew. Bydło uratowali sąsiedzi. Oba budynki spłonęły, a tylko budynki były zabezpieczone i to licho—zboże, inwentarz i sprzęty wcale nie.—Oto znów świeży przypadek obojętności na ciągłe nawoływania, aby wszystko zabezpieczać. Ludzie samochcąc dochodzą do biedy i tracą majątki przez tę lekkomyślność.

Gniezno.—Czeladnik piekarski przywędrował do gospody, założył się, że duszkiem wypije 1 litr gdańskiej wódki. Wódki tej nie było, dano mu zatem litr rumu. Wypił połowę odstawił butelkę, oświadczył, że zapłaci, ale już nigdy pić nie będzie—i słowa dotrzymał, bo w tej chwili padł bez duszy.

Ełk.—Robotnik fabryczny Karol Dzierma, składając przysięgę manifestacyjną przed sądem nie podał, że miał w kieszeni 670 mk. Wyszło to na jaw, a sąd przysięgłych skazał go za rozmyślne krzywoprzysięstwo na 3 lata więzienia domu karnego.

Toruń.—W Ostaszewie wybudowaną będzie na akcye mączkarnia i syropiarnia. Założyciele składają komitet z pp. Donimirskiego, Gółgowskiego, Sczanieckiego i Ślaskiego.

Gdańsk.—Majątek Stężyce w powiecie Kartuskim (482 hektarów) sprzedał p. Senftleben właścicielowi fabryki p. Stabrowskiemu z Inowrocławia za 180 tys. mk.

Majątek Piotrkowo, w pow. Poznańskim wschodnim, kupił p. Unrong, czasowo zamieszkały w Górczynie, od p. Kosińskiego z Koszut.

Rotmistrz Stollberg-Wernigerode, który podczas ćwiczeń wojskowych w Alzacyi przebił na śmierć sierżanta Scheinhardta, o czem swego czasu donieśliśmy, został skazany na wydalenie ze służby wojskowej i 3 lata i 4 miesiące fortecy, gdzie może żyć sobie swobodnie, jak hrabia. Jest to nader łagodna kara za zamordowanie człowieka.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

O pijaństwie z miasta Warty, w gub. Kaliskiej, piszą, co następuje: Pijaństwo wśród ludu nie ustaje u nas. Przed tygodniem np. z szynkowni, znajdującej się tu przy ulicy Sieradzkiej wprost kapliczki w murze klasztornym, wybiegł na ulicę młody włościanin, mogący mieć lat 25, pijany, z twarzą poranioną, oblaną krwią i skrył się do sąsiedniej sieni. Niezadługo z podniesionemi pięściami, z głową poranioną i pokrwawioną do najwyższego stopnia, wybiegł drugi, również pijany, mniej więcej w tym samym wieku, co i pierwszy, i zaczął biegać na wszystkie strony, widocznie szukając przeciwnika, a nie znalazłszy takowego, rzucał się na innych. Lecz umiejętne i czynne znalezienie się pokaźnej liczby widzów, jak również płacz oraz prośby kobiet, prawdopodobnie żon poranionych przeciwników, zdołały go uspokoić i wprowadzić napowrót do szynkowni. Obaj ci ludzie, wskutek jakiejś sprzeczki przy wódce, pobili się. Otóż, jak widzimy, wprowadzenie monopolu nie umorzyło pijaństwa, tem bardziej, że dawne szynki po dawnemu są gniazdami rozpasania.

Straszny wypadek zdarzył się w Skale w gub. Kieleckiej. Oto dnia 13 b. m. przy wyjściu z kościoła od ślubu, brat panny młodej, Wawrzyniec Wilk, syn zamożnego gospodarza, chcąc wypalić na wiwat z wydobytego z kieszeni rewolweru, zabił na miejscu idącego obok rodzonego brata Wincentego. Kula przebiła czaszkę i utkwiła w mózgu, poczem nieszczęśliwy w kilka minut życie zakończył. Rozpacz sprawcy tego mimowolnego zabójstwa nie ma granic i zachodzi obawa, by nie dostał pomieszania zmysłów.

Pomnik Murawiewa.—W ostatnim numerze podaliśmy treść protestu socyalistów litewskich przeciw odsłonięciu pomnika gnębicielowi ludu i mordercy Murawiewowi. Dziś podajemy na sąd naszych czytelników odezwę socyalistów polskich, którą porozlepiali na murach Wilna. Brzmi ona, jak następuje:

W niedzielę Wilno będzie świadkiem niezwykłej parady. Roje pijawek, wysysających krew naszą—popi i czynownicy moskiewscy obchodzić będą nadzwyczajną dla nich uroczystość—odsłonięcia pomnika Murawiewa-Wieszatiela. To ich święto, słusznie bowiem składają oni hołd wdzięczności katowi Litwy. On pokrył szubienicami kraj cały, mordem i łupiestwem ujarzmił wydobywającą się z niewoli Litwę—oni z jego czynów korzystają, zbierają obfite żniwo z jego krwawego zasiewu. Niejeden z nich świnieby pasał u siebie, tutaj, dzięki Murawiewowi, jest panem życia i mienia podbitej ludności. Każda kropla krwi, tak obficie przelanej przez Murawiewa, dla nich stała się bryłką złota, wyciśniętego z naszej pracy. Nie dziwmy się więc, że złodzieje oddają cześć złodziejowi, że ci, którzy na nas bat trzymają, wielbią tego, co im bat ten w ręce oddał.

Dla nas ta bryła z kamienia i spiżu, ten pomnik jest piętnem niewoli, wyciśniętem przez cara na Wilnie. Murawiew kamienny urągać będzie naszej niedoli, jak ongi urągał żywy. Pomnik ten mówić nam będzie stale: "Otoczony jestem pogardą waszą i nienawiścią, a jednak stoicie przedemną w milczeniu, bo tak chce car i jego słudzy; nad miastem unosi się jeszcze opar z krwi przezemnie wytoczonej, w powietrzu drgają jęki zamęczonych przezemnie ofiar, na placach majaczą szubienice, dzieła rąk moich, a wy to nowe upokorzenie znieść musicie, jak znosiliście tysiące innych, które się nam—panom waszym—zadać spodobało."

Lecz nie! niedługie już wasze panowanie! Bo oto lud pracujący, wyzyskiwany i uciskany przez swoich i obcych, budzić się zaczyna do życia i żądać od wrogów swoich rachunku za niewolę i upokorzenie!

Pierwszym, którym ten rachunek spłacić przyjdzie, będzie Murawiew i jego czciciele. Już teraz świętujący popi i czynownicy czują się bezpieczni tylko w otoczeniu policyantów i żandarmów, pod osłoną bagnetów i szabel. A przyjdzie czas, gdy nic ich od kary uchronić nie zdoła. I pod promieniami wschodzącego nad Polską i Litwą słońca swobody skruszeje i rozsypie się pomnik niewoli, bo, jak mówi nasz hymn robotniczy:

Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre wiecznie będzie żyć!

Listopad 1898 r.

Polska Partya Socyalistyczna.

NA OKOŁO ŚWIATA.

Powiększenie armii niemieckiej.

Wojsko niemieckie na stopie pokojowej liczy 579,828 ludzi (na stopie wojennej 5 milionów.) Utrzymanie armii pochłania rocznie 541½ milionów marek. Otwartemu dzisiaj parlamentowi niemieckiemu przedłożono projekt pomnożenia stopniowego armii w ciągu lat 1899, 1900, 1901, 1902, 1903. Jednorazowe wydatki na owo powiększenie wynicsą 133 miliony marek w ciągu lat trzech i wydatki ciągłe, wypływające z owego powiększenia, obciążą roczny budżet rzeszy w sumie 28 milionów marek. O nowym projekcie wojskowym rządu niemieckiego podają takie szczegóły: Liczba wojska liniowego w czasie pokoju ma być powiększoną o 13,770 żołnierza, liczba koni wojskowych o 3,739. Liczba ta nie obejmuje jeszcze oficerów, a nie wiadomo też, czy podoficerzy w liczbę tę są wliczeni. Jeżeli podoficerzy nie są wliczeni, w takim razie armia niemiecka ma być powiększona okrągło o 16,000 żołnierza. Tak wygląda odpowiedź Niemiec na zaproszenie Rosyi na międzynarodową konferencyę rozbrojenia się. Liczba wojska ma być powiększona w piechocie, polnej artyleryi i wojsku przy telegrafach, głównie jednak ma być powiększona piechota. Rząd w projekcie swym wychodzi z tego założenia, że ponieważ ludność wzrasta, dlatego w stosunku do przyrastania ludności winna być także powiększona liczba wojska liniowego w czasie pokoju. Koszta tego powiększenia wojska będą wynosiły 14 do 16 milionów marek rocznie. Od 1872 r. ciągle wzmagają się koszta i z każdym rokiem wydaje się więcej na wojsko. W 1872 r. wynosiły zwyczajne roczne wydatki na wojsko 250 milionów, a w obecnym roku etatowym wynoszą już 512 milionów marek. Jeżeli nowy projekt wojskowy zostanie przyjęty przez parlament, natenczas w przyszłym roku zwyczajne wydatki na wojsko będą wynosiły 525 milionów. Rzecz jasna, że im większe będą wydatki na wojsko, tem mniej pieniędzy pozostanie na cele administracyi cywilnej.

Pretensye Kroatów.

Do skomplikowanego położenia wewnętrznego w Austro-Węgrzech przybył jeszcze jeden zatarg więcej: Kroaci protestują przeciwko bezprawnej unii, jaka z dnia 1 stycznia 1899 roku będzie łączyła Kroacyę z Węgrami. Gdy bowiem w 1867 roku regulowano stosunki wewnętrzne Austryi, Kroacya przystała na nią z Węgrami, zastrzegła przecież, że będzie ona miała tak długo znaczenie i wagę, jak długo będzie istniała unia pomiędzy Węgrami i Austryą. A ponieważ obu rządom nie udało się przeprowadzić w parlamentach choć by tylko prowizoryum ugodowego, przeto Kroaci uważają, że ich stosunek do Węgier musi uledz zmianie. Wyrazem tych zapatrywań jest dymisya Emeryka Josipowicza, Kroata, który w gabinecie węgierskim jest ministrem Kroacyi i Slawonii. Zapewne też i czterdziestu posłów kroackich, wysyłanych z sejmu kroackiego do parlamentu węgierskiego, zaprotestują przeciwko temu bezprawnemu stosunkowi Kroacyi do Węgier, jaki ma nastać z dniem 1 stycznia 1899 r. Na ów zwrot Kroatów różni zapatrują się różnie. Według jednych Kroaci chcą w ten sposób zaprotestować przeciwko nielegalnemu systemowi rządów Banffy'ego; według drugich nietylko chcą go obalić, lecz postawić na czele rządów w Budapeszcie swego bana Khuena Hedervary'ego, który poskromiłby odśrodkowe zapędy madziaryzmu; według trzecich wreszcie, baron Banffy sam za kulisami obstalował sobie ową opozycyę Kroatów, by potem na jej podstawie odmalować opozycyę madziarskich Koszutystów, jako stronnictwo, które skutkiem swego krótkowidztwa całe Węgry prowadzi do rozbicia. To ostatnie przypuszczenie posiada bardzo dużo prawdopodobieństwa, ponieważ baron Banffy jest politykiem szalenie przebiegłym, nie cofającym się przed niczem i nie mającym żadnych skrupułów. Chodzi mu tylko o utrzymanie się przy władzy i o utrzymanie wpływów dla kliki liberalnej, która go popiera. Wszystkie więc środki są dla niego dobre.

Wydalanie z Niemiec.

Hr. Thun, prezes ministrów austryackich, odpowiedział w parlamencie na interpelacye, wniesione przez pp. Jaworskiego i Engla (Młodoczecha) w sprawie wydalań poddanych austryackich z granic Prus. Powiedzmy z góry, że ta odpowiedź wypadła po myśli interpelantów i powinna zwrócić uwagę w Berlinie. Hr. Thun bowiem przy zachowaniu wszystkich względów etykiety międzynarodowej użył wobec Prus tonu nader stanowczego, tonu naczelnika rządu, który nie chce odgrywać roli drugorzędnej. Przedewszystkiem więc hr. Thun stwierdził, że każde państwo ma prawo wydalać obcych poddanych ze swego terytoryum pod warunkiem atoli, by te wydalania nie nosiły znamienia masowych rugów całej kategoryi lub pewnej klasy obywateli obcego państwa. Prusy — zdaniem hr. Thuna — aczkolwiek ostatnimi czasy chwyciły się wydalań na większą skalę i z większą surowością, jeszcze praw międzynarodowych nie naruszyły. Głównie bowiem wydalają ludzi, materyalnie niebezpiecznych, robotników rolnych, których zatrudnienie ustaje z nastaniem zimy. Że są to wyłącznie Polacy i Czesi, można wytłomaczyć sąsiadowaniem prowincyj austryackich z ludnością Czeską i Polską z Prusami. Władze dyplomatyczne austryackie, o ile się do nich zgłaszano o pomoc, starały się łagodzić los dotkniętych wydaleniem. Nadto gabinet berliński już ostatnimi dniami zapewnił rząd austryacki, że wydalania się nie powtórzą. Gdyby przecież—i to jest najsilniejsza część odpowiedzi hr. Thuna—te obietnice zawiodły; gdyby Prusy naruszyły rękojmie traktatowe; gdyby wydalania przybrały formę prześladowań masowych, to wówczas rząd austryacki w porozumieniu z ministeryum spraw zagranicznych zapewnia izbę poselską, że ani na chwilę się nie zawaha przed obroną z całym naciskiem praw obywateli austryackich, a nawet w razie danym i przed zastosowaniem do poddanych niemieckich rozporządzeń wzajemnych, to jest masowego ich wydalania. Te ostatnie słowa prezesa ministrów prawica parlamentu przywitała oklaskiem. Tych ostatnich słów nie może hr. Thunowi wybaczyć środowa "Neue Freie Presse," która jęczy, że Polacy zgubili trójprzymierze.

Niepokoje w Indyach.

W tych dniach nadeszły wieści do Londynu, że niektóre górskie plemiona w Indyach Wschodnich (Indyami Wschodniemi nazywają się ziemie Anglików w południowej Azyi na półwyspie Indostanie) coraz częściej opierają się rozkazom władz angielskich i, chwytając za broń, grożą powstaniem. Wieści te sprawiły w Anglii bardzo niemiłe wrażenie, tembardziej, że rządowi angielskiemu jest dobrze wiadomo, iż dosyć pierwszego lepszego krwawego zatargu z jakiemkolwiek tych górskich plemion, aby cały Indostan powstał jak jeden mąż przeciwko Anglii. Natychmiast więc po otrzymaniu tych wieści wysłano do obecnego wicekróla Indyj, Lorda Kurzona, polecenie, aby postarał się w jakikolwiek sposób stłumić iskrę buntu. Kurzon odpowiedział, że użyje wszelkich środków; nie taił jednak, że trudności są wielkie, ponieważ nienawiść Indusów do Anglików wzmogła się w ostatnich czasach prawie nie do uwierzenia.

O ile flota Anglii nie pozostawia nic do życzenia, o tyle wojska lądowe mają bardzo mało wartości. Brak karności, nieposłuszeństwo cechuje prawie każdego żołnierza angielskiego. Najlepszym tego dowodem jest wieść, jaką przynoszą ostatnie depesze. W jednem z nadbrzeżnych miast angielskich zbuntował się pułk huzarów, który otrzymał rozkaz udania się do Indyj Wschodnich. Zbuntowani żołnierze postanowili oprzeć się rozkazowi i dla ujawnienia swego niezadowolenia zaczęli tłuc szyby w oknach. W całem mieście powstało wielkie zamieszanie, które ucichło dopiero po zaaresztowaniu awanturników przez inny pułk huzarów. Co prawda, nie wszyscy żołnierze angielscy ulegają podobnym zachciankom, wogóle jednak armia Anglików stoi daleko w tyle poza armiami innych państw.

Korona hiszpańska.

Poufną drogą, równocześnie z Rzymu i Madrytu, dochodzi wiadomość, że położenie Alfonsa XIII i królowej regentki jest bardzo zachwiane. Opinia publiczna, zdenerwowana klęskami i utratą kolonij, domaga się kozła ofiarnego. Tłumy nie wiedzą, że się same przyczyniły do upadku ojczyzny brakiem pilności, wytrwałości, hartu moralnego; że zawinili niesumienni politycy, goniący za własnym zyskiem; że winowajcami są złe ministerya, lekkomyślne, nieprzewidujące, kąpiące się w błocie nadużyć. Nie! tłumy tego nie widzą i zwalają całą winę na dzielną kobietę, która od 1885 r. przechowuje koronę dla syna, i na tego dwunastoletniego chłopca, który, dzięki umiejętnemu wychowaniu może wyrość na dzielnego monarchę.

Aby zapobiedz wojnie domowej, ex-królowa Hiszpanii, Izabella, która w wysokim stopniu przyczyniła się swymi rządami do obecnego nieładu i upadku, zwróciła się do Ojca Świętego, by ratował koronę dla jej wnuka.

Dyplomacya watykańska pracuje tedy obecnie nad doprowadzeniem do skutku małżeństwa pomiędzy synem Don Karlosa, Jakóbem (Don Jaime, znanym i w Polsce,) a infantką Maryą, najstarszą córką Alfonsa XII-go. Taki układ przywracałby Don Karlosowi i jego rodzinie wszystkie przywileje i dochody książąt krwi na dworze madryckim, prócz tego zaś, zapewniłby księciu Jakóbowi koronę na wypadek śmierci Alfonsa XIII-go, który nie cieszy się zdrowiem zbyt mocnem.

Ugoda handlowa.

Po kilkoletniej wojnie celnej między Francyą a Włochami przyszedł nareszcie do skutku traktat handlowy między temi państwami. Wojna celna trwała lat przeszło sześć, w r. 1892 bowiem rząd francuski, pragnąc przejść do systemu ceł ochronnych wypowiedział wszystkie traktaty handlowe i obłożył towary włoskie cłem najwyższem, co równało się niemal zupełnemu zamknięciu granic Francyi dla ich przywozu. Włochy jako ekonomicznie słabsze ucierpiały na tem bardzo, gdyż straciły dla siebie najwygodniejszy rynek zbytu dla wina i produktów rolnych, a nadto kredyt ich został podkopany, gdyż kapitaliści francuscy starali się pozbyć papierów włoskich i przez to obniżyli znacznie ich kurs. W zawartym obecnie traktacie handlowym oba państwa przyznały sobie wzajemnie prawa państw najbardziej uprzywilejowanych. Włochy musiały nadto przyznać Francyi specyalne zniżenie celne dla francuskich win, koniaku, towarów modnych, sznurów i innych wyborów, ogółem dla 80 artykułów. Francya nie przyznała nic ponad tzw. największe przywileje, tj. że obowiązała się od towarów włoskich pobierać takie cła, jakie opłacają towary z tych państw, które mają najkorzystniejsze we Francyi warunki handlowe. Jedwab włoski atoli obłożyła Francya specyalnem cłem, nie chcąc stwarzać konkurencyi własnym fabrykom jedwabiu.

Przykre prawo.

Skutkiem nieszczęśliwej dla Włochów bitwy pod Aduą konsystorze włoskie mają teraz niezwykłe kłopoty. Oto w krwawej tej bitwie poległo 4,340 żołnierzy włoskich, urzędownie jednak stwierdzono śmierć tylko 34. Wobec praw obowiązujących poddany włoski, którego śmierci urzędownie nie stwierdzono, uważany jest za zmarłego dopiero w 37 lat od chwili zniknięcia. Po tym dopiero terminie wdowa może wyjść powtórnie za mąż a spadkobiercy mają prawo podzielić się spadkiem. Tymczasem konsystorze oblegane są przez wdowy po poległych, które radeby powtórnie wyjść za mąż. W tem położeniu parlament włoski uchwalił, że 4,300 żołnierzy, poległych pod Aduą, należy uważać za wykreślonych z listy żyjących w dwa lata od chwili zawarcia pokoju. Prawo to da możność pocieszenia się wszystkim "niepocieszonym" wdowom przed upływem fatalnie długiego terminu—37-letniego.

Nowe trójprzymierze.

Niektóre dzienniki paryskie twierdzą, że obecnie w Europie szykuje się nowe trójprzymierze: między Francyą, Niemcami i Rosyą. Twierdzenie to, dotąd niczem nie uzasadnione, ma inne swoje znaczenie; dowodzi ono, że we Francyi w ostatnich czasach zmieniło się dużo. Dzisiaj czasy się już zmieniły do tego stopnia, że, kto wie, czy Francuzi sami nie wyciągną ręki do Niemców.

Dżuma.

Na jednej z największych wysp afrykańskich, Madagaskarze, wybuchła dżuma, która jak dotąd szerzy się głównie pomiędzy krajowcami, oszczędzając Europejczyków. Rząd francuski, do którego ta wyspa należy przedsięwziął wszystkie środki ostrożności, aby straszną chorobę umiejscowić, to jest nie dać się jej rozszerzyć.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Holandya. — Królowa Holandyi, Wilhelmina, zaręczyła się z księciem Wied.

Szwecya. — Do Sztokholmu wróciła już wyprawa, którą rząd szwedzki wysłał na poszukiwania Andreego. Wyprawa ta nie natrafiła na żaden ślad wielkiego podróżnika.

Belgia.—Król belgijski chce podobno rzeczywiście zakupić wyspy kanaryjskie od Hiszpanii. Rząd hiszpański, pytany o to, nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi.

Hiszpania.—Agitacya Karlistów rozszerzająca się w północnych prowincyach Hiszpanii budzi u rządu poważne obawy. W sprawie tej naradzał się hiszpański ambasador z francuskim rządem. Francya jest obecnie dla Hiszpanii życzliwie usposobioną.

Rosya.—W Szwaneburgu w Kurlandyi zaszły znaczniejsze rozruchy w czasie wprowadzenia w urząd pastora Wildera. W dniu konfirmacyi 200 chłopców, napadły cztery kobiety na pastora i zrzuciły mu biret z głowy. Przed kościołem, jako też w kościele przyszło do bójek.

Austrya. — Rząd austryacki zamierza również powiększyć siły wojskowe, ze względu na zbrojenia się ościennych mocarstw. Tym sposobem jedno mocarstwo pociąga drugie za sobą—a skutkiem tego zwiększa się ciśnienie szruby podatkowej i coraz więcej rąk odrywa się od pracy.

Francya.—"Matin" zaznacza pogłoskę, że w dniu 3-im stycznia Dreyfus będzie odwiezionym do Francyi. Nie należy przecież przypisywać tej pogłosce wielkiego znaczenia.

— Senat uchwalił prawo, mocą którego wyroki śmierci, w przeciwstawieniu do praktyki dotychczasowej, nie będą wykonywane publicznie.

SEJM ZJEDNOCZENIA w Bay City, Mich.

(Nadesłane.)

"Po czynach poznacie ich!"

Nigdy w historyi Polonii w Bay City nie wyczekiwaliśmy skutków sejmowych z taką ciekawością, jak uchwał tegorocznego VI sejmu naszego Zjednoczenia. Z góry przewidywaliśmy, że sejm ten, jak i poprzednie, zakończy się szopką i nowem zwycięstwem kliki, w czem się nie pomyliliśmy.

Nie będę Szanownych Czytelników "Ameryki" nudził opisywaniem całego przebiegu sejmu. Dosyć, że się sejm rozpoczął we wtorek, 13 b. m.

Trzeba było widzieć chociaż rozpoczęcie tegoż—a już można było przewidzieć i zakończenie. Delegata, prawnie obranego i przysłanego przez Towarzystwo, który był kliče zarządu nie na rękę usunięto—natomiast w jego miejsce mianowano jednego ze "swoich." Wygląda to nieprawdopodobnem —a jednak prawdziwe....

Kiedy przyszła kwestya debatowania w sprawie owego sławnego przymusowego organu, niejaki p. Przybyszewski, z zawodu rzeźnik a obecnie "redaktor," jak się sam sejmowi przedstawił, zabrał głos i w swej przeszło półgodzinnej przemowie tak się zagalopował, że zaczął przelewać, "jakby flaki płukał," wychwalał się z swej pracy dla dobra ludzkości aż pod niebiosy, nie pomnąc na przysłowie: "ostatni szelma ten, co się sam chwali." Przymilał się Zjednoczeniu, jakie to on ma dla niego serce dobre (czy na sprzedaż?..) Wstrząsał niektóremi towarzystwami i ubolewał nad tem, ilu to on ma nieprzyjaciół. Wreszcie, gdy mu już zbrakło argumentów, wpadł na prasę. Ni ztąd ni zowąd wziął gazetę "Amerykę" do ręki i uroczystym głosem odczytał w niej pewien ustęp pomiędzy wierszami o fałszu i zdradzie. (Dlaczego nie przeczytał całej tej odezwy?...) W końcu wpadł na osobę Twoją Szanowny Redaktorze i Wydawco "Ameryki," czerniąc i wymyślając Ci w ulicznikowski sposób, nazywając pracę Twą brudną, Ciebie zaś wyzywał od blagierów i humbugierów.

Ja niżej podpisany, będąc delegatem Tow. św. Stanisława Kostki, zarazem autorem tej odezwy, pomieszczonej w "Ameryce," która go tak bardzo w oczy raziła, nie mogąc znieść obelg p. Przybyszewskiego, miotanych na ludzi niewinnych, prosiłem marszałka sejmu o głos w odpowiedzi p. Przybyszewskiemu z zastrzeżeniem, iż chcę mówić czas dłuższy aniżeli na to paragraf konstytucyi pozwala, motywując to tem, iż jeżeli p. P., nie należącemu do Zjednoczenia, udzielono przeszło pół godziny czasu, to ja, jako delegat, mam prawo mówić przynajmniej 15 minut. Głosu mi nie udzielono. Między delegatami powstaje zamęt. Aby zażegnać burzę, opuszczam razem z moimi kolegami (delegatami) Izbę sejmową. Na tem koniec.

Dziś człeka tak nie gniecie
Ni praca—ani trudy,
Jak swoich własnych braci
Intrygi, podłość, brudy.

Panowie! patrzcie, do czegoście mnie zmusili! Nie lepiej nam było brudy nasze w domu wyprać? Upominacie i prosicie, aby gniazda swego nie kalać, a dlaczego sami się do tego nie zastosujecie?... Panie prezydencie, czem tchnęło twoje orędzie do sejmu, któreś z wielką biedą wystękał, czy nie krytyką i zniewagę ludzi niewinnych? Jest to twoim świętym obowiązkiem od czasu do czasu wystosowywać odezwy do ogółu, na czele którego stoisz—i niejako ojciec pouczając swe dzieci, dając im zbawienne wskazówki i rady, tchnące miłością bliźniego, miłością bratnią, wzajemną zgodą i pokojem. Tą tylko drogą dojdziemy do pożądanego celu.

Aby Was wyprowadzić z błędu i skarcić wasze napady na ludzi zupełnie niewinnych, pokazałem, że nie jestem tchórzem. Nie obawiam się Was, Panowie! Zwołujcie sądy polubowna, sądźcie mnie, a ja się nie zawaham stanąć Wam w oczy i dowieść, czy kiedy fałsz mówiłem lub pisałem, czego o sobie powiedzieć nie możecie. Lecz pamiętajcie o tem, że nie pozwolę, abyście kogokolwiek waszemi krytykami mieli znieważać! Usta zamknęliście mi, ale pióra z ręki wytrącić mi nie potraficie.

J. Morek,
zjednoczeniec.

Zawiadomienia.

(Nadesłane.)

Brooklyn, dn. 19 Grud. 1898.

Zawiadamia się Członków i wszystkich Polaków, którzyby chcieli wstąpić do Tow. "Ogniwo Braci Polskich" w Brooklynie, że półroczne posiedzenie tego Towarzystwa odbędzie się d. 8-go stycznia 1899 r. o g. 3-ej po południu w hali p. K. Bentkowskiego, p. n. 66 N. 7th str. Wstęp na to posiedzenie jest wolny dla każdego Polaka, który liczy od 18 do 45 lat.—Za przedłożeniem świadectwa od lekarza może każdy Polak w nadmienionych latach zostać członkiem tego Towarzystwa, które ma swój przywilej (charter), daje członkom zapomogi w chorobie i wypłaca pośmiertne rodzinom po zmarłych członkach.—Skorzystajcie, Rodacy, z tej sposobności i przystąpcie do tego Towarzystwa, Korzystać z tej sposobności będzie można tylko do maja 1899 roku.

Z bratniem pozdrowieniem,
W. Wlekliński, sekr. prot.
102 N. 7th str.,

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności towar groceryjny, który sprzedaję dla Rodaków po najniższych cenach. Teofil Starzyński, 147 S. 19th st., Pittsburg, Pa.

PANNA LUB WDOWA, w wieku od 20 do 30 lat, któraby chciała wziąć ślub cywilny, jest poszukiwana przez Polaka, liczącego 39 lat, przystojnego szatyna, wzrostu wysokiego. Posiada on trochę gotówki i ma własny domek. Jest rzemieślnikiem i pracuje w fabryce jako forman z płacą $20 tygodniowo. Panna lub wdowa, która zechce zgłosić mu swą ofertę, musi być inteligentna i łagodnego charakteru. Dyskrecya zapewniona Korespondencye wraz z fotografiami proszę przesyłać pod adresem K. Z, 63 Chambers str., Boston, Mass.

BABECKI JAN, który przebywa podobno w Nanticoke, Pa., poszukiwany jest przez Konstantego Wronkowskiego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: Konstanty Wronkowski, 34 Peabody str, Salem, Mass.

WRONKOWSKI ANTONI, który poprzednio zamieszkiwał w Wheeling, W. Va, poszukiwany jest przez swego brata Konstantego Wronkowskiego, 34 Peabody str., Salem, Mass.

TOMKIEWICZ JÓZEF, który mieszkał dawniej w Chicopee Falls, Mass., jest poszukiwany przez Jana Piłata, 31 W. Main str., Chicopee Falls, Mass.

RYBICCY Piotr, Jan i Michał, którzy podobno przebywają w Toledo, O., są poszukiwani przez Tomasza Rybickiego, Minonk, Ill.,

ODEZWA.

Szanowni Rodacy!

Potrzeba dobrego podręcznika do nauki języka angielskiego, oraz dobrego słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego jest aż nadto pojmowaną przez nasze społeczeństwo. Wydawnictwa takiego nikt się nie chciał do tej pory podjąć, z powodu ogromnych kosztów.

Niżej podpisany postanowiłem tę ważną potrzebę naszego społeczeństwa zaspokoić.

W roku 1899-ym zacznę wydawać w wielkich zeszytach:

1. Podręcznik do Nauki Języka Angielskiego dla Samouków, który zawierać będzie to wszystko, co teraz zawierają różne metody polsko-angielskie,—jakoto: Ollendorffa, Baranowskiego, Bergera, Reussnera itp., —ale w formie jasnej i praktycznej i z uwzględnieniem nowych zwrotów w mowie angielskiej i polskiej. Prawidła wymowy angielskiej, które szwankują we wszystkich dotychczasowych podręcznikach, będą w moim podręczniku starannie poprawione. Jednem słowem, będzie to najlepszy podręcznik do nauki języka angielskiego.

2. Słownik Angielsko-Polski i Polsko-Angielski.

Słownik mój będzie obejmował przynajmniej 10 razy więcej wyrazów, niż obejmuje np. Chodźki. Wszystkie wyrazy będą podzielone na sylaby, aby słownik ten był zarazem pewnym podręcznikiem dla drukarzy. Sylaby akcentowe oznaczone będą w każdym wyrazie znakami akcentowymi. Oprócz suchego tłomaczenia wyrazów podane będą przykłady z mowy, jak angielskiej tak i polskiej. Słownik mój zawierać będzie wszystkie techniczne wyrazy, odnoszące się do teologii, prawa, medycyny, taktyki wojskowej i marynarskiej, architektury, astronomii, chemii, botaniki, geologii, ichtyologii, entomologii, matematyki, mechaniki, mineralogii, muzyki, ornitologii, paleontologii, zoologii itd.

Nad powyższym podręcznikiem i słownikiem pracuję już od lat 15. Przez ten czas nagromadziłem wiele materyału i mam nadzieję, że ten słownik nie będzie ustępował pod żadnym względem dotychczasowym dykcyonarzom angielskim.

Podręcznik i Słownik obejmować będzie 24 wielkie zeszyty (razem przeszło 3,000 stronic), rozmiaru 7 x 10 cali.

Książki będą drukowane na dobrym, mocnym papierze.

Pierwszy zeszyt wyjdzie w kwietniu 1899 r. Następne zeszyty wychodzić będą co miesiąc, aż do ukończenia całego dzieła.

Cena Podręcznika i Słownika razem wynosić będzie po wyjściu wszystkich zeszytów:

w papierowej oprawie . .	$10.00
w płóciennej " . .	12.00
w skórkowej " . .	15.00

Aby jednak uzyskać poparcie od ogółu przed ukończeniem tych dzieł robię następujące ustępstwa:

1. Kto przyśle $3.00 przed dniem 31-ym grudnia 1898 zostanie pokwitowany na wszystkie 24 zeszyty tych dzieł.

2. Po dniu 1-ym stycznia 1899 r. będę przyjmował przedpłatę w wysokości $6, w następujących ratach:

a)	przed wyjściem	1	zeszytu	$1.00
b)	" "	2	"	1.00
c)	" "	4	"	1.00
d)	" "	8	"	1.00
e)	" "	12	"	1.00
f)	" "	16	"	1.00

Dalsze zeszyty bez dopłaty.

Kto zapłaci odrazu $5.00 będzie pokwitowany za całość.

Pieniądze należy przysyłać pod adresem:

A. A. PARYSKI,
325 Huron st., Toledo, Ohio.

Wpłacili na Słownik i Podręcznik.

Markowski J. z Grand Rapids $1, Mruk J. z Priceburga $1, Wiśniowski S. z W. Boyleston $3, Małachowski A. z Ft. Wayne $3, Godlewski A. z Wilmerding $1, Guski M. z Wood's Run $3, Shorek A. z Omaha $3, Lachowski S. z Phila $3, Szarbach B. z Cleveland $3, Blick J. z Higby $3, Pelczar z New Bedford $3, Kurek J. z Brooklyna $3, Stolarsky W. z Cleveland $5, Szczygielski P. A. z Cleveland $3, Kaczmarek J. z Toledo $3, Korona z New Bedford $3.

Львівська Бібліотека АН УРСР